

**Józef Zabielski, Jerzy Szyran,
Iwona Krzykała, Jacek Pawłowicz,
Andrzej F. Dziuba**

Biuletyn teologicznomoralny. Cz. 106

Collectanea Theologica 74/2, 163-213

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BIULETYN TEOLOGICZNOMORALNY (106)

ZAWARTOŚĆ: I. Nadzieja jako normatyw chrześcijańskiego życia. Adhortacja apostołska Jana Pawła II *Ecclesia in Europa*; II. Antykoncepcja czy cykl płodności?; III. Wpływ autorytetów na wybory człowieka – rozpocząć na nowo od Chrystusa; IV. Jak to jest z tym Internetem?; V. *New Catholic Encyclopedia* o moralności; VI. Dialog miłosierdzia.*

I. NADZIEJA JAKO NORMATYW CHRZEŚCIJAŃSKIEGO ŻYCIA
Adhortacja apostołska Jana Pawła II *Ecclesia in Europa*

Charakterystycznym wymiarem życia chrześcijańskiego jest ukierunkowanie na wieczność, co daje podstawy wszelkiej nadziei w naszej ludzkiej egzystencji. Doświadczenie życia *sub specie aeternitatis* ma znaczenie w naszym ziemskim bytowaniu, w sposób zaś szczególnie odnosi się do naszego istnienia „w życiu przyszłym”; można powiedzieć, że nadzieja jest wyznacznikiem i gwarantem wieczności. Czasy współczesne charakteryzują się szerzącym się wewnętrznym i zewnętrznym niepokojem, a nawet zwątpieniem, co świadczy o kryzysie nadziei. Takie objawy myślenia i postaw wielu chrześcijan można zauważyć nie tylko w odniesieniu do naszego „tu i teraz”, dotyczą one też przeżywania wiary religijnej i jej wpływu na ziemską egzystencję. Najbardziej niepokojące jest zanikanie nadziei w perspektywie życia wiecznego, co wyraża się w deklarowaniu wiary w Boga „tu na ziemi”, z wykluczeniem wiary w zmartwychwstanie i życie wieczne. Jest to postawa charakterystyczna i niepokojąca, stanowiąca problem i zadanie Kościoła.

Problematykę nadziei wielokrotnie podejmował w swoim nauczaniu Jan Paweł II. Charakterystyczne jest w tym względzie wezwanie papieża na początku pontyfikatu: „Nie lękajcie się!”, jak też ukierunkowanie całej posługi o czym świadczy książka-wywiad *Przekroczyć próg nadziei*¹. Papieskie nauczanie poświęcone nadziei do-

* Redaktorem Biuletynu teologicznomoralnego jest ks. Józef Zabiełski, Białystok-Warszawa.

¹ Jest to polskie tłumaczenie V. Messori, *Giovanni Paolo II, Varcare la soglia della speranza Roma*, 1994.

czekało się już pogłębionych analiz teologicznych². W niektórych dokumentach Jana Pawła II są w sposób szczególny eksponuje tę problematykę, zob. np. list apostolski *Tertio millennio adveniente* (1994) czy inne dokumenty związane z obchodami Roku Jubileuszowego 2000 oraz sam fakt tegoż Jubileuszu, 1998 r. poświęcony Duchowi Świętemu. Takim szczególnym ukierunkowaniem myśli Kościoła na problem i rolę nadziei w życiu chrześcijańskim był też II Synod Biskupów poświęcony Europie, obradujący bezpośrednio przed rozpoczęciem obchodów jubileuszowych Roku 2000³. Problemy poruszane podczas obrad tego Synodu oraz jego postanowienia zawiera posynodalna adhortacja apostolska *Ecclesia in Europa*, którą Jan Paweł II ogłosił 28 czerwca 2003 roku. Problemy poruszane w tym dokumencie oscylują wokół chrześcijańskiej nadziei.

Nadzieja stanowi przedmiot analiz całości sześciu rozdziałów omawianej adhortacji. W pierwszym rozdziale zatytułowanym *Jezus Chrystus jest naszą nadzieją* Jan Paweł II ukazuje źródło i cel naszej nadziei. Jest nią „sam Jezus Chrystus. On jest Pierwszy i Ostatni: w Nim cała historia znajduje swój początek, sens, kierunek, wypełnienie”⁴. W świetle tej prawdy podjęte zostały dwa zagadnienia: „Wyzwania i znaki nadziei dla Kościoła w Europie” oraz wezwanie „Powrócić do Chrystusa, źródła wszelkiej nadziei”. Realistyczne patrzyenie papieża na analizowaną rzeczywistość wyraża się w ukazaniu „niepokojących znaków gaszenia nadziei” we współczesnej Europie. Do takich zjawisk Jan Paweł II zalicza „utrąę pamięci i dziedzictwa chrześcijańskiego”, „lęk przed przyszłością”, „fragmentaryzację egzystencji”, „coraz mniej przejawów solidarności międzyludzkiej”, „dążenie do narzucenia antropologii bez Boga i bez Chrystusa”, narodziny „nowej kultury”, pozostającej pod wpływem środków masowego przekazu, która w swej treści sprzeczna jest z Ewangelią i godnością osoby ludzkiej. Tego rodzaju kulturę charakteryzuje agnostycyzm religijny oraz relatywizm moralny i prawny. Krańcowym zaś przejawem „gaśnięcia nadziei” są zachowania, które można nazwać „kulturą śmierci”⁵.

Świadomość tych niepokojących zjawisk na płaszczyźnie myśli i postaw nie niszczy w człowieku potrzeby nadziei. Co więcej, jeszcze bardziej tę potrzebę wzmacnia, gdyż „człowiek nie może żyć bez nadziei: jego życie straciłoby bez niej wszel-

² Por. A. Gendera, *La speranza cristiana nell'insegnamento di Giovanni Paolo II. (L'unità tra l'aspetto trascendentale e orizzontale)*, Romae 1998.

³ Por. Synod Biskupów – II Zgromadzenie Specjalne, *Instrumentum laboris*, L'Osservatore Romano, 6 VIII 1999 r., Supplement, oraz *Orędzie końcowe*, L'Osservatore Romano, 23 X 1999 r.

⁴ Jan Paweł II, Adhortacja *Ecclesia in Europa* (dalej: EE), nr 6.

⁵ *Tamże*, nr 7-9; por. J. Zabielski, *Indyferentyzm religijno-moralny jako „znak czasu”*, w: P. Morciniec (red.), *Ad libertatem in veritate*, Opole 1996, s. 504-510.

kie znaczenie i stałoby się nie do zniesienia”⁶. Realizacja owej potrzeby nadziei w dużym stopniu uzależniona jest od jej rozumienia i przeżywania. Błędem jest – podkreśla papież – ograniczenie nadziei „do przestrzeni ziemskiej” i zamknięcie się na transcendencję, co wyraża się w tzw. raju obiecywanym przez naukę i technikę, różnych formach mesjanizmu, hedonizmu, millenaryzmu, oczarowaniem wschodnimi filozofiami, w tym zwłaszcza prądami *New Age*. Przeciwwstawieniem tym złudnym pojęciom i doświadczeniom nadziei jest Chrystusowa Ewangelia i jej wpływ na życie wspólnoty ludzkiej. Do pozytywnych rezultatów owego wpływu, znaków nadziei, Jan Paweł II zalicza: odzyskanie wolności przez Kościół na wschodzie Europy wraz z nowymi możliwościami pracy duszpasterskiej, skoncentrowanie się Kościoła na swym posłannictwie duchowym i przyznanie pierwszeństwa ewangelizacji w odniesieniach do życia społeczno-politycznego, pełniejsza świadomość misji wszystkich chrześcijan, liczniejszy udział kobiet w życiu Kościoła. Tego rodzaju przejawy aktywności religijno-moralnej są dziełem Ducha Świętego. To On sprawia, że obserwujemy dziś wzrastające wzajemne otwarcie się narodów Europy oraz ich pojednanie, wzrost współpracy i wymiany dóbr, utrwalanie się europejskiej świadomości, rodzącej podstawę braterstwa i woli solidarności międzyludzkiej, rozwój demokracji i ducha wolności, z poszanowaniem godności życia osoby ludzkiej i jej praw, co wywala wzrost znaczenia wartości etycznych i duchowych. Szczególny znak nadziei w życiu *stricte* kościelnym „stanowią tak liczni świadkowie wiary chrześcijańskiej” ostatniego stulecia żyjący na wschodzie i zachodzie Europy. Ich heroiczne życie dowodzi, że Ewangelię można i warto realizować mimo wrogości i prześladowań, chociaż często ceną jest przelanie krwi. Wpływ Ewangelii na życie ludzkie uwidacznia się też we wzrastającej potrzebie świętości wielu mężczyzn i kobiet. Ma to miejsce w życiu indywidualnym i wspólnotowym, zarówno we wspólnotach tradycyjnych – parafie, jak i w nowych – ruchy i wspólnoty kościelne. Wielkim darem Ducha Świętego są też postępy w działalności ekumenicznej, osiągane w duchu prawdy, pojednania i wzajemnej miłości⁷.

Uświadomienie sobie tych oznak nadziei, będących skutkiem działania Ducha Świętego, rodzi powinność większej gorliwości w dążeniu do jedności z Chrystusem. Przeżycie owej powinności doprowadziło biskupów zgromadzonych na Synodzie do radosnego wyznania nadziei: „Ty, o Panie zmartwychwstały i żywy, jesteś wiecznie nową nadzieją Kościoła i ludzkości; Ty jesteś jedyną i prawdziwą nadzieją człowieka i historii; Ty jesteś «pośród nas nadzieją chwały» (por. Kol 1, 27) w tym życiu i po śmierci”⁸. Owo wyznanie nadziei jest to równocześnie wezwaniem

⁶ EE, nr 10.

⁷ Por. *tamże*, nr 11-17.

⁸ *Tamże*, nr 18.

do lepszego poznania Chrystusa, który „jest naszą nadzieją, gdyż On objawia tajemnicę Trójcy. To jest centrum wiary chrześcijańskiej, wciąż jeszcze mogącej wnieść wielki wkład (...) w tworzenie struktur, które (...) będą wywierać pozytywny wpływ na życie, historię i kulturę różnych ludów kontynentu”⁹. Doświadczenie tego typu jest możliwe we wspólnocie Kościoła, co ukazuje istnienie i działanie partykularnych Kościołów w Europie. „W rzeczywistości – podkreśla papież – działają one w specyficznym wymiarze instytucjonalnym, który zasługuje na dowartościowanie prawne, z pełnym poszanowaniem słusznych cywilnych systemów prawnych. Refleksja nad własnym istnieniem winna prowadzić wspólnoty chrześcijańskie do uznania, że są darem, którym Bóg wzbogaca ludy żyjące na naszym kontynencie. (...) Pogłębiając własny wymiar misyjny, winny one stale dawać świadectwo, że Jezus Chrystus jest jedynym, niezbędnym pośrednikiem zbawienia dla całej ludzkości”¹⁰. Ten papieski apel motywowany jest zagrożeniem chrześcijańskiego dziedzictwa Europy, dającego o sobie znać w ostatnim czasie. Dlatego Jan Paweł II stawia przed Kościołem w Europie konkretne zadanie: „Konieczne jest podjęcie szerokiej akcji kulturalnej i misyjnej, aby działaniem i przekonującymi argumentami wykazać, że nowa Europa musi odnaleźć swoje najgłębsze korzenie. W tym kontekście ludzie kierujący się wartościami ewangelicznymi mają do spełnienia istotną rolę w tworzeniu trwałych podstaw, na których można budować życie społeczne bardziej ludzkie i bardziej pokojowe, nacechowane szacunkiem dla wszystkich i dla każdego”¹¹.

To podkreślenie roli i znaczenia Chrystusa w tworzeniu historii świata i ogólnoludzkiej kultury jest charakterystyczną cechą katechezy Jana Pawła II. Jego myśl w tym zakresie jest kontynuacją nauczania II Soboru Watykańskiego, który podkreślił, że tajemnica człowieka i świata ma swoje jedyne uzasadnienie w Jezusie Chrystusie¹². W ramach tej opcji interpretowania historii świata Jan Paweł II podczas pierwszej pielgrzymki do Polski nazwał Chrystusa „kluczem do zrozumienia rzeczywistości dziejów” oraz „podstawowym kryterium dziejów”¹³. Zapoczątkowane zostało to we Wcieleniu Syna Bożego, odkąd wszystko, co dotyczy człowieka ma swe odniesienie do Boga. Odtąd „spełnienie się celowości świata, a w szczególności człowieka, dokonuje się za sprawą tej pełni, która jest w Chrystusie. Chrystus sam jest pełnią. W Nim samym wypełnia się poniekąd owa celowość świata, wedle której Opatrzność Boża strzeże dziejów

⁹ *Tamże*, nr 19.

¹⁰ *Tamże*, nr 20.

¹¹ *Tamże*, nr 21.

¹² Por. KDK, nr 22.

¹³ Jan Paweł II, *Chrystusa nie można wyłączyć z dziejów człowieka*, Warszawa 2 VI 1979, w: *Na ziemi polskiej*, Watykan 1979, s. 30.

świata, a w szczególności człowieka w świecie, jego życia, jego dziejów, i kieruje nimi”¹⁴.

Nakreślona w pierwszym rozdziale analizowanej adhortacji w kategoriach chrześcijańskiej nadziei sytuacja egzystencjalna współczesnego świata i Kościoła stała się dla Jana Pawła II formalną podstawą do ukazania podmiotu owego normatywu świadectwa Ewangelii nadziei. Drugi rozdział tego dokumentu papież tytułował *Ewangelia nadziei powierzona Kościołowi nowego tysiąclecia*. Już w tym tytułowym sformułowaniu zawarty jest wielki charakter normatywny, gdyż owo „powierzenie” nadziei Kościołowi pochodzi od samego Chrystusa. W swej treści zaś wyraża się w powszechnym wezwaniu do nawrócenia, które domaga się uświadomienia oddziaływania Chrystusowej Ewangelii w historii Europy oraz urzeczywistniania tej prawdy we współczesnym życiu narodów naszego kontynentu. Szczególnym wyrazem owego wezwania do nawrócenia jest dążenie do jedności chrześcijan. Papież podkreśla, że „jest ona dziś niezbędnym warunkiem większej wiarygodności w ewangelizacji oraz przyczynia się do jedności Europy”¹⁵. W realizacji tej woli Chrystusa należy dążyć „ku widzialnej jedności, jakiej On pragnie, tak aby jedność w wielości objawiła się w Kościele jako dar Ducha Świętego, sprawcy komunii”¹⁶. Owa powinność nawrócenia dotyczy całego Kościoła, „jest obowiązkiem, za którego realizację wszyscy są odpowiedzialni”¹⁷. Wspólnotę Kościoła stanowią jednak poszczególne stany i osoby. Dlatego papież podkreśla zadania każdej z tych wspólnot w zakresie służby Ewangelii nadziei. „Kapłani na mocy swej posługi są powołani, by w szczególny sposób celebrować Ewangelię nadziei, głosić i jej służyć”¹⁸. Szczególne znaczenie ma tu też świadectwo osób konsekrowanych, a ich wkład w służbę Ewangelii nadziei „wynika z pewnych charakterystycznych aspektów obecnego oblicza kulturowego i społecznego”¹⁹. Świadectwo tych dwóch stanów Kościoła zależy od liczby ich członków, co w dzisiejszej religijnej rzeczywistości Europy domaga się wyjątkowej troski o powołania kapłańskie i zakonne. Niezastąpione miejsce w służbie Ewangelii nadziei mają świeccy członkowie Kościoła. Zarówno w przeszłości jak we współczesnej Europie jest wiele wybitnych i świetlnych przykładów osób świeckich, które były i są wiernymi świadkami Chrystusa i Jego Ewangelii w życiu publicznym. Oni to są nadzieją jutra Europy, budując je

¹⁴ Tenże, *Wierzę w Boga Ojca Stworzyciela*, Watykan 1987, s. 305; por. K. Czuba, *Idea Europy kultur w nauczaniu Jana Pawła II*, Warszawa 2003, s. 286-288.

¹⁵ EE, nr 30.

¹⁶ *Tamże*.

¹⁷ *Tamże*, nr 33.

¹⁸ *Tamże*, nr 34; por. J. Zabielski, *Nowa ewangelizacja jako zadanie współczesnego kapłana w świetle encykliki „Redemptoris missio”*, *Homo Dei* 64 (1995) nr 1, s. 30-39.

¹⁹ EE, nr 38.

na trwałym fundamencie ducha i prawdy. Specyficzny wkład w służbę Ewangelii mają kobiety, o czym Kościół był i jest przeświadczony. „Istnieją pewne wymiary współczesnego społeczeństwa europejskiego – podkreśla Ojciec Święty – które stanowią wyzwanie dla właściwych kobietom zdolności wytrwałego i bezinteresownego otwarcia na innych, dzielenia się i rodzenia w miłości”²⁰.

Kolejne rozdziały ukazują treści i formy realizacji normatywu Ewangelii miłosierdzia. Co do zakresu treści, Jan Paweł wskazuje tajemnicę Chrystusa obecnego w czasie i nadającego sens historii. Biorąc pod uwagę współczesną sytuację, papież podkreśla, że „Europa należy obecnie do tych miejsc tradycyjnie chrześcijańskich, w których konieczna jest nie tylko nowa ewangelizacja, ale w pewnych przypadkach również pierwsza ewangelizacja”²¹. Głoszenie Ewangelii nadziei winno charakteryzować się wiernością jednemu orędziu Jezusa Chrystusa, które mogą zachować tylko wiarygodni ewangelizatorzy, dojrzały w wierze i formujący do dojrzałej wiary innych. Owa dojrzałość winna się ujawniać przede wszystkim w jedności i dialogu religijnym oraz w oddziaływaniu na życie społeczno-kulturowe, ze szczególnym zwróceniem uwagi na pracę edukacyjno-wychowawczą i oddziaływanie mass mediów²².

Powinnością chrześcijan wobec nadziei jest też modlitewne celebrowanie Ewangelii nadziei. Jan Paweł II wzywa: „Kościół Boży, żyjący w Europie, powinien być wspólnotą, która się modli, głosząc swego Pana sakramentami, liturgią i całym życiem”²³. Domaga się to odnowienia zmysłu religijnego, odkrycia poczucia tajemnicy *sacrum* i wprowadzenia jej w życie przez różne formy świętowania obecności Jezusa we współczesnym świecie. Szczególne miejsce zajmować winno życie sakramentalne, z wyeksponowaniem Eucharystii i sakramentu pojednania, który winien pomagać w odzyskiwaniu utraconej nadziei. Owo celebrowanie Ewangelii nadziei ma się przejawiać także w innych formach modlitwy wspólnotowej, promującej zwłaszcza różne postacie kultu eucharystycznego poza mszą św. Szczególną rolę w głoszeniu Ewangelii nadziei papież przypisuje przeżywaniu niedzieli. Dlatego wzywa, „by odnaleźć najgłębsze znaczenie dnia Pańskiego” oraz „bronić go przed wszelkimi atakami o dokładać starań, aby w organizacji pracy był on postrzegany jako dzień dla człowieka, z pożytkiem dla całego społeczeństwa”²⁴.

²⁰ *Tamże*, nr 42: Do takich wymiarów papież zalicza współczesną mentalność naukowo-techniczną, które przesłania wymiar afektywno-uczuciowy, brak bezinteresowności, zwiększający się lęk przed daniem życia, trudność w nawiązywaniu relacji osobowych i akceptacji inności.

²¹ *Tamże*, nr 46.

²² Por. *tamże*, nr 48-65.

²³ *Tamże*, nr 66.

²⁴ *Tamże*, nr 82.

Nie mniej ważną powinnością jest służenie Ewangelii nadziei, zwłaszcza przez kroczenie drogą miłości. „jest to droga, która prowadzi poprzez ewangelizacyjne miłosierdzie, wielopoziomowy wysiłek służby, zdecydowanie na wielkoduszność bez wychnienia i bez granic”²⁵. We współczesnym świecie miłosierna miłość sama w sobie ma szczególną wewnętrzną moc ewangelizacyjną, najlepiej bowiem pomaga zagrożonemu człowiekowi doświadczyć miłości Boga. W posłudze miłosierdzia należy troszczyć się o to, aby stawała się ona zaczynem autentycznej solidarności w całym życiu społecznym. Należy więc dowartościować autentyczny sens chrześcijańskiego wolontariatu oraz zmobilizować kościelne wspólnoty, by stawały się autentycznymi szkołami komunii²⁶. W swych szczegółowych formach posługa Ewangelii nadziei winna przywracać nadzieję ubogim, angażować się w pomoc bezrobotnym, służyć ludziom chorym, troszczyć się o właściwe używanie dóbr ziemi²⁷. Posługa Ewangelii nadziei wyraża się też w głoszeniu i przeżywaniu prawdy o małżeństwie i rodzinie. Szczególne znaczenie ma tu wychowanie młodych i narzeczonych do miłości, rozjaśnianie licznych mroków ludzkich dramatów światłem słowa Bożego, co mają czynić zwłaszcza osoby żyjące we wspólnocie małżeńsko-rodzinnej. Uwzględniając liczne i różnorodne współczesne zagrożenia życia „konieczne jest służenie Ewangelii życia, również poprzez powszechną mobilizację sumień i wspólny wysiłek etyczny, aby wprowadzić w czyn wielką strategię obrony życia. Wszyscy razem musimy budować nową kulturę życia”²⁸.

Głoszenie, celebrowanie i służba Ewangelii nadziei to fundamentalne zadania Kościoła współczesnej Europy. Realizacja tych powinności „otwiera serca na kontemplowanie nowości będącej dziełem Boga”²⁹. Ta nowość winna być doświadczeniem wspólnoty chrześcijańskiej i ożywiać wszelkie przejawy jej aktywności. Jan Paweł II zobowiązuje Europę do bycia promotorką wartości uniwersalnych. Do tego zobowiązuje nas przeszłość, gdyż „chrześcijaństwo było na naszym kontynencie głównym czynnikiem jedności ludów i kultur oraz integralnej promocji człowieka i jego praw”³⁰. Mając to w pamięci, współczesna „Europa powołana jest przede wszystkim do tego, by odnalazła swą prawdziwą tożsamość. (...) Aby nadać nowy rozmach własnej historii, musi ona «uznać i odzyskać z twórczą wiernością te podstawowe warto-

²⁵ *Tamże*, nr 83.

²⁶ *Tamże*, nr 84-85; por. J. Zabielski, *Miłosierdzie jako zasada życia społecznego*, Białystok 2003.

²⁷ Por. EE, nr 86-89.

²⁸ *Tamże*, nr 96; por. J. Zabielski, *Godność i wartość życia ludzkiego we współczesnym świecie*, *Studia Teologiczne* 15/1997, s. 109-124; O. Höffe, *Menschenwürde als ethisches Prinzip*, w: *Gentechnik und Menschenwürde*, Köln 2002, s. 111-141.

²⁹ EE, nr 106.

³⁰ *Tamże*, nr 108; por. K. Czuba, *Idea Europy kultur w nauczaniu Jana Pawła II*, s. 102-109.

ści, w których zdobycie chrześcijaństwo wniosło decydujący wkład, a które można streścić jako głoszenie transcendentnej godności osoby ludzkiej, wartości rozumu, wolności, demokracji, państwa prawa i rozdziału między polityką a religią»³¹. Żeby to osiągnąć, Europa winna odznaczać się otwartością i gościnnością, wypracowując nowe formy współpracy gospodarczej, społecznej i kulturowej. W ramach współczesnych tendencji Europa winna zaangażować się w promowanie i urzeczywistnianie globalizacji w solidarności, która ma odznaczać się takim wartościami jak równość, sprawiedliwość, wolność oraz poddanie rynku kontroli społeczno-politycznej. W sumie sprowadza się do niestrudzonego zaangażowania w budowanie pokoju. Ważną rolę w tym zadaniu mają instytucje międzynarodowe i europejskie, które powinny mieć świadomość, że „dobry ustrój społeczeństwa musi opierać się na autentycznych wartościach etycznych i cywilnych, możliwie jak najpełniej podzielanych przez obywateli, zważywszy że wartości te są dziedzictwem w pierwszym rzędzie różnych społeczności»³². Warunkiem pomyślności owych zamiarów i działań poszczególnych instytucji jest zdrowa współpraca z Kościołami i organizacjami religijnymi. Aby tak się stało Europa potrzebuje wymiaru religijnego, co z kolei stanowi nowe wyzwanie przed Kościołem. Mając na względzie te współczesne uwarunkowania i wyzwania Jan Paweł II apeluje: „Europo, która jesteś na początku trzeciego tysiąclecia: Bądź na powrót sobą! Bądź sama sobą! Odkryj na nowo swe źródła. Odżyw swoje korzenie. (...) Nie lękaj się! Ewangelia nie jest ci przeciwna, ale jest po twojej stronie. (...) Bądź ufna! W Ewangelii, która jest Jezus, znajdziesz mocną i trwałą nadzieję, której pragniesz. (...) Bądź pewna! Ewangelia nadziei nie zawodzi»³³. Całości owych wysiłków i zadań oraz przyszłość Europy papież zawiera Maryi, Matce nadziei.

Reasumując te wstępne refleksje nad adhortacją Jana Pawła II *Ecclesia in Europa* należy podkreślić wyjątkowość ujęcia problemu i sposób jego interpretacji. Wprawdzie nadzieja jako cnota Boska stanowi fundamentalną rzeczywistość życia religijno-moralnego, a jej analiza należy do podstawowych tematów teologicznych, to faktem jest, że w interpretacji zasadniczych problemów chrześcijaństwa najczęściej odnosimy się do miłości. Odwołanie się więc przez papieża do nadziei jako źródła i zasady życia współczesnej Europy jest charakterystyczne i znaczące. W ten sposób Ojciec święty podkreślił eschatologiczne wezwanie Kościoła w jego ziemskim pielgrzymowaniu oraz takich normatyw istnienia i działalności Kościoła we współczesnym świecie. Realizacja tych powinności wyraża się w promocji osoby ludzkiej oraz wspólnoty, zwłaszcza rodzinnej, co jest warunkiem i zasadą rozwoju

³¹ *Tamże*, nr 109.

³² *Tamże*, nr 114; por. D. Mieth, *Was wollen wir können? Ethik im Zeitalter der Biotechnik*, Freiburg 2002, s. 416-492.

³³ *EE*, nr 120, 121.

społeczno-kulturowego współczesnej Europy i świata. Tak rozumiana i przeżywana nadzieja winna uzdalniać do męstwa, do ciągłego przekraczania egzystencjalnego progu -życia „już” i „jeszcze nie”, oraz pokładanie ufności w Chrystusie i Maryi, która – jako Matka trudnej nadziei -jest znakiem niezawodności i modelem spełnienia człowieka w Kościele.

ks. Józef Zabielski, Białystok-Warszawa

II. ANTYKONCEPCJA CZY CYKL PŁODNOŚCI?

Podjęcie niniejszej tematyki było podyktowane potrzebą czasów, w jakich żyje współczesne społeczeństwo, gdy dostęp, zarówno do środków antykoncepcyjnych, jak i do szkolenia w zakresie naturalnych metod regulacji płodności jest powszechny. Wokół tego zagadnienia krąży wiele mitów i mało rzetelnych informacji. Dlatego, zestawiając oba sposoby zapobiegające poczęciu się nowego życia, będziemy się starali, na podstawie najnowszych publikacji, przynajmniej po części rozwiać fałszywe poglądy i wskazać właściwą drogę, zgodną nie tylko z nauczaniem Kościoła, ale także z godnością człowieka i jego biologicznymi uwarunkowaniami.

Współczesne środki antykoncepcyjne i wczesnoporonne

Problem antykoncepcji zatacza coraz szersze kręgi i zdobywa coraz większą liczbę zwolenników. Współczesny świat, bardziej nastawiony na branie niż dawanie, próbuje w środkach farmakologicznych znaleźć wyzwolenie od nurtujących go problemów (wyż demograficzny, problem głodu na świecie itd.). Wielu młodym ludziom (także małżonkom) wydaje się, że zabezpieczając się przed niepożądaną ciążą, stają się „zbawcami świata”, którzy w sposób jak najbardziej odpowiedzialny zaradzają w ten sposób wyżej wymienionym bolączkom.

Metody antykoncepcyjne

Do metod ściśle antykoncepcyjnych należą przede wszystkim:

Prezerwatywa – wynaleziona w XVI w., a udoskonalona w XX w. Obecnie jest produkowana z lateksu, cienkiego i bardzo wytrzymałego materiału. Prezerwatywa uniemożliwia przedostanie się ejakulatu do pochwy kobiety¹.

¹ Por. P. Bortkiewicz, *W służbie życia. Demaskacja „kultury śmierci”*, Niepokalanów 1999, s. 30.

Stosunek przerywany (*coitus interruptus*) – jest to najstarsza z metod antykoncepcyjnych, polegająca na wycofaniu się na chwilę przed ejakulacją, by plemniki nie zdołały wnikać do dróg rodnych kobiety².

Hipertermia mosznowa – polega na ogrzewaniu jąder do 41-42 st. C przez ok. godzinę dziennie w celu zatrzymania produkcji plemników³.

Środki hormonalne – pigułki steroidowe, estrogeny i progesteron. Ich działanie polega na zapobieganiu owulacji oraz zmianie konsystencji śluzu szyjki macicy (śluz niepłodny), co utrudnia wniknięcie plemników⁴. Trwają także badania nad męską odmianą środków hormonalnych (testosteron), blokującą wytwarzanie plemników, który jest podawany przez iniekcje bądź w formie implantów podskórnych lub plastrów⁵.

Wkładki domaciczne – IUD (*Intra Uterine Devise*) środki uniemożliwiające wniknięcie plemników do macicy, obejmujące środki mechaniczne takie jak: przeszkody zamykające ujście zewnętrzne szyjki macicy, kobiece prezerwatywy, wyszczelające całą pochwę i zatrzymujące ejakulat oraz środki plemnikobójcze w postaci żelu, kremów lub czopków⁶.

Sterylizacja – polega na przecięciu i podwiązaniu lub zaślepieniu silikonem jajowodu, by jajeczko nie spotkało się z plemnikiem i nie dotarło do macicy. U mężczyzn tę samą operację przeprowadza się na nasieniowodach⁷.

Metody wczesnoporonne

Metody wczesnoporonne można podzielić ze względu na użyte środki, jako mechaniczne i hormonalne.

Pigułki „after day” (*post coitum*) – tą nazwą określa się całą serię preparatów (RU 486) sporządzonych na bazie estrogenów, estroprogesteronidów i progesteronidów, zażywanych przez kobietę do 72 h po stosunku płciowym (w praktyce owe pigułki zażywa się rano). Środek ten działa antyowulacyjne, ale także uniemożliwia zagnieżdżenie się zapłodnionej komórki jajowej.

Wkładki domaciczne – są to różnego rodzaju cienkie, giętkie metalowe urządzenia (spirale), przypominające kształtem pętle lub nieregularne krążki. Za-

² Por. A. Marcol, *Etyka życia seksualnego*, Opole 1995, s. 163.

³ P. Bortkiewicz, *W służbie życia*, s. 31.

⁴ Por. tamże, s. 30; por. też E. Sujak, *Życie jako zadanie*, Warszawa 1989, s. 121.

⁵ We Francji wprowadzono środki antykoncepcyjne w postaci podskórnych implantów działających przez okres 5 lat. Natomiast w Polsce wprowadzono na rynek zastrzyki działające przez 3 miesiące.

⁶ Por. P. Bortkiewicz, *W służbie życia*, s. 30.

⁷ Por. M. P. Wołochowicz, *Seks po chrześcijańsku*, Warszawa 2000, s. 78.

wierają miedź i często progesteron. Wytwarzają wrogie środowisko w macicy, uniemożliwiając w ten sposób zagnieżdzenie zygoty⁸.

W ogólnym zarysie przedstawiono szeroko pojęte środki antykoncepcyjne i ich sposób działania. W dalszej części zostaną omówione naturalne metody regulacji poczęć.

Naturalne metody regulacji poczęć

Przeciwwagą dla antykoncepcji są naturalne metody regulacji poczęć, które ze swej natury wynikają z cykliczności płodności kobiety. Bóg, „planując” człowieka, przewidział dla niego okresy płodne i niepłodne, którymi może on regulować liczbę potomstwa.

Kościół, nawołując w swoim nauczaniu do odpowiedzialnego rodzicielstwa, kieruje się nie tylko dobrem dziecka, które mogłoby począć się w nieodpowiednich dla niego warunkach, ale także dobrem i zdrowiem matki, która stosując sztuczne środki ubezpłodniające szkodzi swemu zdrowiu fizycznemu i psychicznemu, relacji do Boga oraz burzy fundamenty swego małżeństwa i rodziny.

Istota metod naturalnych

Planowanie rodziny wg Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) to: sposób myślenia i życia, który jest dobrowolnie zaadaptowany na bazie wiedzy, postawy i odpowiednich decyzji przez jednostki czy pary małżeńskie w celu propagowania zdrowia i dobrobytu rodziny. Idealną metodę winno zatem charakteryzować odniesienie do całości życia małżeńskiego, a więc aspekt fizycznego, psychicznego, zdrowotnego, kulturowego oraz religijnego.

Naturalne planowanie rodziny stanowi przeciwny do antykoncepcji sposób realizowania płodności pary małżeńskiej. Metody, które obejmuje ten system, mogą być stosowane oddzielnie bądź łącznie. Ich zadaniem jest ustalenie jak najlepszych warunków do szczęśliwego poczęcia dziecka. Wszelkie zatem próby utożsamiania metod naturalnych z kolejną formą antykoncepcji są pomyłką.

Naturalne planowanie rodziny a płodność pary małżeńskiej

Naturalne planowanie rodziny jest integralnie związane z płodnością pary małżeńskiej. Dlatego zrozumienie metod wymaga przypomnienia podstawowych in-

⁸ Por. N., L. Christenson, *Przyjaźń, miłość, małżeństwo*, tłum. I. Doleżał-Nowicka, Warszawa 1990, s. 83-84; por. też P. Bortkiewicz, *W służbie życia*. s. 30.

formacji z zakresu fizjologii układu płciowego człowieka. Płodność męczyzny jest ciągła, od momentu dojrzwania aż do późnej starości. W przypadku kobiety mamy do czynienia z płodnością cykliczną, od pierwszej miesiączki do menopauzy. Organizm kobiety musi co miesiąc wytworzyć jajeczko, do owulacji dochodzi raz w cyklu. Płodność pary małżeńkiej, zatem jest określona czasem życia komórki jajowej (ok. 12 h) oraz plemników. W śluzie kobiecym typu „płodnego”, który pojawia się tuż przed jajczkowaniem, plemniki mogą przetrwać nawet 5-7 dni. A więc najkrótszy okres płodności pary małżeńkiej wynosi 7-8 dni⁹.

Cykl miesięczkowy kobiety liczony jest od pierwszego dnia krwawienia do ostatniego dnia przed następnym krwawieniem. Okresowe zmiany w jajnikach i macicy regulowane są przez hormony wytwarzane przez gruczoły wydzielania wewnętrznego. Fizjologię układu płciowego kobiety określa współzależność trzech głównych gruczołów dokrewnych: podwzgórza (część mózgowia), przysadki mózgowej i jajników. Podwzgórze wydziela substancję uwalniającą neurohormon (Gn-RH). Powoduje ona uwolnienie z przysadki mózgowej lutropiny (LH) pobudzającej jajczkowanie i czynność ciała żółtego oraz folitropiny (FSH), odpowiedzialnej za dojrzwianie dominującego pęcherzyka jajnikowego i wydzielanie estrogenów, produkowanych przez jajniki. Estrogeny są produkowane w czasie całego cyklu miesięczkowego, ale w różnych ilościach. Ich największe stężenie występuje podczas dojrzwiania dominującego pęcherzyka jajczkowego. Fazę ciała żółtego charakteryzuje natomiast wysokie stężenie progesteronu, drugiego obok estrogenu hormonu produkowanego przez jajniki. U męczyzny podstawowym hormonem jest testosteron, wytwarzany w jądrach. Odpowiada on za rozwój pierwotnych i wtórnych cech płciowych. Jego wytwarzanie utrzymuje się na określonym poziomie od okresu dojrzwiania do ok. 40. r. ż., gdy zaczyna się zmniejszać (andropauza). Wydzielanie testosteronu pobudzane jest również przez gonadotropiny (LH i FSH)¹⁰.

Na początku cyklu dochodzi do wzrostu pęcherzyków antralnych, z których po kilku dniach wyodrębnia się dominujące jajeczko. Dojrzwający pęcherzyk wydziela estrogeny, których poziom we krwi znacznie się podnosi. Jednocześnie reszta pęcherzyków zanika. Przed jajczkowaniem stężenie estrogenów jest najwyższe. Koniec dojrzwiania dominującego jajeczka związany jest ze zmniejszonym wytwarzaniem estrogenów oraz spadkiem ich stężenia. Dochodzi do wyrzutu Gn-RH z podwzgórza, a następnie uwolnienia LH i FSH z przysadki do surowicy krwi. Hormony te powodują owulację (jajczkowanie), polegającą na pęknięciu pęcherzyka Graafa i wyjściu jajeczka z jajnika do bańki jajowodu. Po

⁹ Por. M. P. Wołochowicz, *Seks po chrześcijańsku*, s. 70.

¹⁰ Por. A. Samoń (red.), *Naturalne planowanie rodziny*, Gdańsk 1991-1995, s. 19-20.

owulacji hormony przysadkowe powodują rozwój tzw. ciała żółtego w pęcherzyku Graafa. Komórki ciała produkują estrogeny oraz progesteron, które przygotowują śluzówkę macicy na ewentualne przyjęcie zapłodnionej komórki. W przypadku, gdy nie dochodzi do zapłodnienia, wysoki poziom tych hormonów wpływa na obumarcie ciała żółtego oraz rozpad rozbudowanej śluzówki macicy i krwawienie miesięczkowe¹¹. Pod względem hormonalnym w cyklu miesięczkowym określić można zatem dwie fazy: estrogenową, przedowulacyjną (pęcherzyka Graafa) oraz fazę ciała żółtego (poowulacyjną, progesteronową)¹². Należy podkreślić, że wydzielany przez ciało żółte progesteron uniemożliwia dojrzewanie kolejnych pęcherzyków jajnikowych. Zatem niemożliwe jest wystąpienie tzw. dodatkowego jajczkowania¹³.

Wskaźniki płodności w cyklu miesięczkowym kobiety

Cykl miesięczkowy kobiety ze względu na płodność dzielimy na 3 fazy. Fazę przedowulacyjną (niepłodności względnej) charakteryzuje ją niski poziom estrogenów i progesteronu. W fazie okołowoulacyjnej (płodności) dochodzi do wzrostu poziomu estrogenów, aż do momentu jajczkowania. Na 24 h przed owulacją dochodzi również do wzrostu poziomu LH. Trzecia faza – poowulacyjna (niepłodności bezwzględnej) określona jest wzrostem stężenia progesteronu przez ok. 2 tyg., jeśli nie doszło do zapłodnienia. Wskaźniki płodności można zaobserwować u wszystkich kobiet podczas każdego cyklu miesięczkowego. Wyróżnić można objawy główne oraz dodatkowe. Są one wykorzystywane w metodach naturalnego planowania, dlatego należy je pokrótce scharakteryzować¹⁴.

Podstawowa temperatura ciała (PTC) to temperatura mierzona w ustach, pochwie lub odbycie, po co najmniej trzygodzinnym odpoczynku, po przebudzeniu, przed wstaniem z łóżka. Temperatura powinna być mierzona codziennie o tej samej porze (dopuszczalne są odchylenia o pół godziny w obie strony), tym samym termometrem podczas jednego cyklu. Istnieje możliwość dokonywania korekt temperatury w godz. 4-11, w przypadku, gdy odchylenia są większe niż pół godziny (godzina później to minus 0,1 st. C i odwrotnie na plus). Wykres PTC jest dwufazowy, co jest związane z różnym poziomem progesteronu we krwi przed i po owulacji, a tym samym istnieniem fazy ciała żółtego¹⁵.

¹¹ Por. *tamże*, s. 20-24; por. też K. Wiśniewska-Roszkowska, *Płeć i uświadomienie. Rady lekarza dla rodziców i katechetów*, Warszawa 2001, s. 64-65.

¹² Por. A. Samoć, *Naturalne planowanie rodziny*, s. 65.

¹³ Por. *tamże*, s. 22.

¹⁴ Por. *tamże*, s. 31-32.

¹⁵ Por. *tamże*, s. 32.

Zmiany śluzu szyjkowego związane są z różnym poziomem hormonów jajnikowych. W zależności od fazy cyklu miesięczkowego określić można trzy rodzaje śluzu.

Śluz G (zależny od progesteronu – faza przedowulacyjna) jest niepłodny, nieprzenikliwy. Gęsty, lepki, kruchy zamyka ujście szyjki macicy, nie stwarzają tym samym dogodnych warunków dla plemników i uniemożliwiająca zapłodnienie. Daje uczucie wilgotności.

Śluz L (estrogenozależny) jest bardziej przenikliwy, zatrzymuje plemniki niepełnowartościowe. Występuje w fazie okołowulacyjnej. Zawiera dużo glukozy, jonów metali, magnezu. Jest to śluz typu mniej płodnego.

Śluz S (estrogenozależny) jest najbardziej płodny, w nim dochodzi do dojrzwania (kapacytacji) plemników. Daje uczucie mokrości. Jest przejrzysty, rozciągliwy, śliski. Wyglądem przypomina białko jaja kurzego¹⁶.

W fazie niepłodności przedowulacyjnej w przedstonku pochwy można nie stwierdzić obecności śluzu, czemu towarzyszy odczucie suchości, lub obserwować śluz niepłodny. Z czasem, w fazie okołowulacyjnej, dochodzi do pojawienia się śluzu mniej płodnego, który przekształca się w typ płodny, dając również odczucie mokrości. Szczyt objawu śluzu to ostatni dzień obecności śluzu o jakichkolwiek cechach płodnych (przejrzystość, rozciągliwość, śliskość, odczucie mokrości). Fazę poowulacyjną charakteryzuje śluz mniej płodny lub jego całkowity brak.

Zmiany szyjki macicy związane są również z działaniem hormonów jajnikowych, które wpływają na jej warstwę mięśniową. W fazie przedowulacyjnej szyjka jest umieszczona nisko w pochwie, twarda (jak koniuszek nosa) i ma zamknięte wejście. W fazie płodności szyjka stopniowo się otwiera, staje się miękka (jak wargi) i przemieszcza się do góry, dlatego trudniej ją znaleźć. Fazę poowulacyjną charakteryzuje powrót szyjki do stanu z fazy przedowulacyjnej. Szczytem szyjki określamy ostatni dzień, w którym jest ona najwyżej, miękka i otwarta. Można to jednak stwierdzić tylko retrospektywnie, porównując ze stanem z dnia poprzedniego. Obserwacje należy przeprowadzać raz dziennie, o tej samej porze¹⁷.

Interpretacja głównych wskaźników może być ułatwiona dzięki obserwacjom dodatkowych objawów płodności. Nie występują one u wszystkich kobiet lub we wszystkich cyklach tej samej kobiety. Mogą mieć też różne nasilenie. Zaliczamy do nich: ból owulacyjny, plamienie okołowulacyjne, zatrzymanie wody w ustroju (obrzęk sromu, ciała w fazie okołowulacyjnej), wrażliwość piersi (napięcie, wzmożona wrażliwość w fazie okołowulacyjnej)¹⁸.

¹⁶ Por. *tamże*, s. 24; por. też A. Lichtarowicz, *Kiedy jestem płodna a kiedy nie*, Katowice, 1993, s. 16-18.

¹⁷ Por. A. Samóć, *Naturalne planowanie rodziny*, s. 35.

¹⁸ Por. *tamże*, s. 35-36.

Główne metody obserwacji cyklu miesięczkowego

Ze względu na objawy płodności opracowano naukowo wiele metod obserwacji cyklu, które opierają się na jednym lub wielu objawach.

Metody jednoobjawowe

Metoda termiczna ścisła opiera się na obserwacji PTC. Pozwala ona jednak na określenie tylko końca płodności. Za początek płodności przyjmuje się pierwszy dzień cyklu. Jak już wspomniano, wykres PTC jest dwufazowy. W celu jego interpretacji nad sześcioma ostatnimi punktami niższych temperatur należy poprowadzić linię pokrywającą. Trzy odczyty fazy temperatur wyższych powinny być odległe od najwyższego z sześciu poprzedzających skok o min. 0,2 st. C, jednak nie muszą to być temperatury kolejne. Faza płodna kończy się wieczorem trzeciego dnia wyższych temperatur¹⁹.

Metoda owulacji (Billingsa) polega na obserwacji śluzu szyjkowego. Z obserwacją śluzu związany jest wygląd i odczucie. Podkreślić należy, iż zawsze pierwszeństwo ma odczucie. Przykładowo dzień śluzu gęstego, ale z odczuciem mokrym, będzie odnotowany jako dzień płodny. Początek fazy płodności wyznacza pierwszy dzień wystąpienia śluzu lub zmiany odczucia z suchego na wilgotne. Natomiast jej koniec określa czwarty dzień po szczycie śluzu, wieczorem. Szczyt objawu śluzu to ostatni dzień śluzu o cechach płodnych. Kobieta prowadzi obserwację kilka razy w ciągu dnia, przed skorzystaniem z toalety, na papierze toaletowym. Wyniki wpisuje wieczorem, odnotowując najbardziej płodne cechy śluzu²⁰.

Metoda podwójnego sprawdzania – wielobjawowa

Umożliwia wyznaczenie zarówno początku, jak i końca płodności, dzięki obserwacji temperatury, śluzu i szyjki macicy równocześnie oraz stosowaniu obliczeń jako dodatkowego wskaźnika. Wyniki obserwacji nanoszone są codziennie na specjalne karty. Zakłócenia (stres, zły sen, alkohol, choroba, zmiana klimatu itd.) są zakreślane i niebrane pod uwagę w interpretacji²¹.

Na dwufazowy wykres PTC nanosi się linię pokrywającą sześć ostatnich odczytów temperatury niższej. Trzecia temperatura powyżej linii pokrywającej musi być oddalona od najwyższej z sześciu niższych przynajmniej o 0,2 st. C. W przypadku,

¹⁹ Por. M. P. Wołochowicz, *Seks po chrześcijańsku*, s. 73; por. też A. Samoć, *Naturalne planowanie rodziny*, s. 37; a także errata z dn. 22 I 2002 r. dotycząca zmian w metodzie wielowskaźnikowej.

²⁰ Por. A. Samoć, *Naturalne planowanie rodziny*, s. 37; por. także M. P. Wołochowicz, *Seks po chrześcijańsku*, s. 73-74.

²¹ Por. A. Samoć, *Naturalne planowanie rodziny*, s. 38.

gdy dany warunek nie jest spełniony, należy poczekać do czwartej, która jedynie powinna znajdować się powyżej linii. Przez pierwsze trzy cykle nie wyznacza się fazy niepłodności przedowulacyjnej, licząc płodność od początku cyklu. Od 4. do 12. cyklu włącznie wyznaczamy fazę niepłodności przedowulacyjnej odejmując od długości najkrótszego cyklu 21 dni. Od 13. cyklu stosujemy zasadę: najkrótszy cykl minus 20. Obliczenia te można jednak stosować w przypadku, gdy nastąpił wzrost temperatury w poprzednim cyklu. Na karty nanosi się również obserwacje śluzu i szyjki macicy. Obserwacje szyjki nie są jednak konieczne. W praktyce stosuje się je w przypadku premenopauzy, trudności w poczęciu dziecka oraz po porodzie. Podane tutaj zasady dotyczą cykli typowych. Dla cykli nietypowych (po porodzie, po odstawieniu tabletek antykoncepcyjnych) postępowanie jest trochę bardziej skomplikowane.

Współżycie w fazie płodności, gdy występuje śluz o cechach płodnych (rozciągliwy, przejrzysty, podobny do białka jaja kurzego, dający odczucie mokrości, naliwienia) oraz dzień po szczycie objawu śluzu, daje największe możliwości poczęcia dziecka.

Natomiast, jeśli małżonkowie chcą odłożyć poczęcie, powinni współżyć w fazie niepłodności bezwzględnej. Współżycie w fazie niepłodności względnej (przedowulacyjnej) może być prowadzone codziennie wieczorem, gdy występuje odczucie suchości oraz kobieta jest pewna swoich obserwacji. W innym przypadku, co drugi dzień wieczorem, jeśli nie ma zmiany w odczuciu lub wyglądzie stałej niezmiennej wydzieliny²².

Opanowanie umiejętności posługiwania się naturalną metodą planowania, wymaga przede wszystkim prowadzenia wielu ćwiczeń i obserwacji pod kierunkiem doświadczonego nauczyciela. Nie należy odkładać opanowania obserwacji do czasu zamążpójścia. Warto wcześniej przygotowywać się do odpowiedzialnego małżeństwa i rodzicielstwa. Wiedza nabyta wcześniej, w przyszłości zaowocuje obficie.

Antykoncepcja czy naturalny cykl płodności – co lepsze?

Postawione pytanie wymaga odpowiedzi opartej na konkretnej argumentacji. Współczesny człowiek już nie zadowala się tylko racjami płynącymi z nauczania Kościoła, a sankcja grzechu nie zawsze przemawia do technicyzowanej mentalności. Dlatego odpowiadając na postawione pytanie, postaramy się sięgnąć nie tylko do argumentacji teologicznej, ale także do racji medycznych i antropologicznych.

²² Por. errata z dn. 22 I 2002 r. dotycząca zmian w metodzie podwójnego sprawdzenia.

Racje medyczne

Generalnie, skutki uboczne stosowania poszczególnych środków antykoncepcyjnych i wczesnoporonnych można wymienić jednym tchem: zmniejszenie popędu płciowego, stany depresyjne, nadciśnienie, nudności i wymioty, zwiększenie masy ciała, nadmierne owłosienie, krwawienia międzymiesiączkowe, przewlekłe stany zapalne lub zmiany rozrostów z powodu zachwiania równowagi hormonalnej zaliczane do stanów przedrakowych, nowotwory złośliwe, wylewy krwi w centralnym układzie nerwowym, zakrzepy i zatory żyłne, choroba wieńcowa, zawał serca, uszkodzenie wątroby, niekiedy powiązane z oszpecającymi zmianami skórnymi, rak piersi i szyjki macicy²³.

Podchodząc jednak do zagadnienia szczegółowo, trzeba wskazać na uboczne działanie niektórych powszechnie stosowanych środków antykoncepcyjnych i wczesnoporonnych. Środki antyowulacyjne, oprócz wspomnianych już skutków ubocznych, powodują, jak wynika z ostatnich badań, niepłodność następných pokoleń w linii żeńskiej, tak więc te środki hormonalne stanowią swoistą „bombę z opóźnionym zapłonem”²⁴. W ostatnich miesiącach naukowcy polscy i kanadyjscy odkryli zmutowany gen o nazwie BRCA1, który przy przyjmowaniu hormonalnych środków antykoncepcyjnych staje się przyczyną nowotworu. Szacuje się, że w Polsce ok. 100 tys. kobiet jest nosicielkami tego genu.

Tak często stosowany przez wiele małżeństw stosunek przerywany prowadzi w wielu przypadkach do nerwic i oziębłości seksualnej²⁵. Ponadto „następuje on niemal z reguły przed osiągnięciem przez kobietę szczytowania i odprężenia, a więc pozostawia ją w stanie napięcia i podniecenia, nieznajdującego naturalnego rozładowania”²⁶.

Swoje *apogeu*m szkodliwości dla zdrowia kobiety osiągnęła spirala, która nie tylko zabija we wczesnej fazie zapłodnioną komórkę jajową, ale także powoduje stan zapalny macicy, mogący rozszerzyć się na jajowody i jajniki. Spirala jest także przyczyną częstych ciężych pozamacicznych²⁷.

Jednym z argumentów zwolenników antykoncepcji jest fakt, że wszelkie leki również mają działania uboczne. Jednak lek jest koniecznym środkiem ratującym zdrowie i życie pacjenta, natomiast środek antykoncepcyjny ratuje przed chorobą zwaną „niechciane dziecko”. Dlatego taka argumentacja jest nieuzasadniona.

²³ Por. M. Hrabowska, *Skutki biologiczne stosowania antykoncepcji*, Biuletyn Komisji Episkopatu Polski ds. Rodzin „Sprawy Rodziny” 17-18/1989; por. też K. Klotz, *Akt małżeński. Szansa spotkania z Bogiem i współmałżonkiem*, Kraków 2001, s. 285-286.

²⁴ Por. M. P. Wołochowicz, *Seks po chrześcijańsku*, s. 77.

²⁵ Por. *tamże*, s. 78.

²⁶ E. Sujak, *Życie jako zadanie*, s. 120.

²⁷ Por. *tamże*, s. 79-80.

Naturalne metody regulacji poczęć nie powodują żadnych ubocznych skutków. Z punktu widzenia medycyny²⁸ stanowią idealny i naturalny środek pomagający odpowiedzialnemu planowaniu rodziny.

Racje teologiczne i antropologiczne

Bóg stwarzając człowieka na swój obraz i podobieństwo (por. Rdz 1,27) stworzył go jako mężczyznę i kobietę (por. Mt 19,14), aby mężczyzna nie był sam i miał odpowiednią dla siebie pomoc (por. Rdz 2,18). W ten właśnie sposób Ewa stała się żoną Adama (por. Tb 8,6). Dopiero wtedy pobłogosławił im i rzekł: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się” (Rdz 1,28). Odmienność mężczyzny i kobiety stanowi swoistą komplementarność, wzajemne uzupełnianie się elementów jedności, jaką jest małżeństwo²⁹. Na podstawie tych analiz łatwo dojść do wniosku, iż małżeństwo nie jest zrządzeniem ślepych sił losu czy przypadku, lecz jego „autorem” jest Bóg³⁰.

Mężczyzna i kobieta w sakramencie małżeństwa łączą się tak ściśle, że stają się jednym ciałem (por. Rdz 2,24). Gwarantem tej łączności jest ich wzajemna bezinteresowna miłość, ofiarna, wierna, pełna i wyłączna oraz płodna³¹. Właśnie płodność stanowi integralną część małżeństwa. Przez nią wyraża się prawdziwy szacunek dla miłości, gdyż jest ona wyrazem nie tylko Bożej miłości, jaką Stwórca obdarza człowieka, ale także wolą współpracy w akcie stwórczym³².

W akcie seksualnym małżonkowie obdarowują siebie miłością, której ten akt jest owocem i znakiem. Związek między miłością (jednością) a płodnością jest tak ścisły, że usunięcie jednego elementu automatycznie pozbawia sensu drugi element tego daru. Taki akt staje się kłamstwem i sprowadza człowieka do rangi przedmiotu³³.

W tym kontekście staje się oczywiste, że akt seksualny pozbawiony płodności przez takie czy inne metody antykoncepcyjne stawia małżonków w roli „sę-

²⁸ Por. Z. Lew-Starowicz, *Seks partnerski*, Warszawa 1985, s. 317.,

²⁹ Por. C. M. Martini, *Sul corpo*, Milano 2000, s. 41-42.

³⁰ Por. K. Romaniuk, *Małżeństwo i rodzina według Biblii*, Warszawa 1994, s. 11-14, 19; por. też E. Ozorowski, *Czym jest zamysł Boży względem małżeństwa i rodziny?* http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WE/ozorowski/zamysl_wobec_rodziny.html (data wejścia: 13 I 2003); por. C. M. Martini, *Sul corpo*, s. 74.

³¹ Por. Paweł VI, *Encyklika „Humanae vitae”. O zasadach moralnych w dziedzinie przekazywania życia ludzkiego* (dalej: HV), Tarnów 1998, nr 9; por. też J. Łaskowski, *Odpowiedzialny wybór małżonka*, Warszawa 1993, s. 66-69; por. J. Bajda, *Powołanie do miłości*, w: J. Majdański (red.), *Wychowanie do miłości*, Warszawa 1987, s. 41.

³² Por. *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym „Gaudium et spes”* (dalej: KDK) w: Sobór Watykański II, *Konstytucje. Dekrety. Deklaracje*, Poznań 1968, nr 50.

³³ Por. P. Bortkiewicz, *W służbie życia*, s. 35-36, 41; por. też C. Martini, *Sul corpo*, s. 44.

dziów” zamysłu Bożego oraz poniżej ludzką płciowość, samych małżonków i ich godność³⁴.

Akceptacja naturalnego rytmu płodności pociąga za sobą „akceptację dialogu, wzajemnego poszanowania, wspólnej odpowiedzialności, panowania nad sobą. Przyjęcie cyklu i dialogu oznacza następnie uznanie charakteru duchowego i cielesnego zarazem komunii małżeńskiej, jak również przeżywanie miłości osobowej w wierności, jakiej ona wymaga”³⁵.

Styl życia zgodnego z rytmem płodności jest linią graniczną między dwoma diametralnie różnymi od siebie obszarami: przyjemności jako celu a wprowadzeniem jej w głębszą relację miłosną; między braniem a daniem i służeniem w postawie daru z siebie; między dominowaniem jednej ze stron a partnerstwem i równością. Najważniejszy jednak jest fakt, że wyznacza ona linię między uznaniem siebie za dzieło Boże z pełnym poddaniem się Jego prawu a kierowaniem się naturalizmem, co sprawia, że człowiek czuje się w pełni niezależny³⁶.

Naturalne metody regulacji poczęć uczą małżonków ofiary, która jest pewnym znakiem miłości, a także przysposabia do panowania nad sobą³⁷. Zaś ich odrzucenie pociąga za sobą wiele skutków w dziedzinie duchowej i psychicznej. Szukanie wyłącznie przyjemności powoduje powolny proces wycofania się z życia towarzyskiego, a nawet rodzinnego. Antykoncepcja sprzyja instrumentalnemu traktowaniu współmałżonka, oddziela sferę przeżyć seksualnych od całości więzi emocjonalnej i osobowej³⁸.

Ostatnie wskaźniki rozwodów wśród małżeństw stosujących antykoncepcję na Zachodzie wynoszą 50%, natomiast u par stosujących naturalne metody odsetek rozwodów waha się w granicach 2-5%. Austriacki lekarz, prof. J. Rötzer, po przeprowadzonych obserwacjach kilku tysięcy par ustalił ten odsetek na 1,7%³⁹.

³⁴ Por. Jan Paweł II, *Adhortacja „Familiaris consortio”, O zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym* (dalej: FC) w: *Adhortacje Ojca Świętego Jana Pawła II*, t. I, Kraków 1996, nr 32; por. też J., N. Christenson, *Przyjaźń, miłość, małżeństwo*, s. 74.

³⁵ FC, nr 32; por. też Jan Paweł II, „*Misja przekazywania życia*”, *Przemówienie podczas audiencji dla uczestników konferencji poświęconej odpowiedzialnemu rodzicielstwu (11.12.1992)*, w: K. Szczygieł (red.), *W trosce o życie, Wybrane dokumenty Stolicy Apostolskiej*, Tarnów 1998, s. 246-247; por. *Powołanie do życia w małżeństwie i rodzinie*, w: *II Synod Plenarny (1991-1999)*, Warszawa 2001, nr 8.

³⁶ Por. K. Knotz, *Akt małżeński*, s. 246; por. też E. Sujak *Kontakt psychiczny w małżeństwie i rodzinie*, Wrocław 1988, s. 123-133.

³⁷ Por. K. Knotz, *Akt małżeński*, s. 286; por. też HV, nr 9; por. M. Dziewiecki, *Cieleśność, płciowość, seksualność*, Kielce 2000, s. 131-132; por. W. Skrzydlewski, *Seks, wolność, miłość*, Kraków 2001, s. 66-67.

³⁸ Por. S. Luft, *Medycyna pastoralna*, Warszawa 2002, s. 236-237; por. też K. Knotz, *Akt małżeński*, s. 280.

³⁹ Por. K. Knotz, *Akt małżeński*, s. 289-290.

Wszelkie wytwory ludzkiej kultury dokonywały się w trudzie i poświęceniu ich twórców. Dziś, gdy spoglądamy na spuściznę starożytności czy średniowiecza, nie zdajemy sobie sprawy, że ludzie tamtych epok, podobnie jak człowiek XXI w., musieli pokonywać sceptycyzm czy wręcz wrogość współczesnych, a jednak ich trud i wola stawania w prawdzie przetrwała wieki. Współczesny świat dąży do osiągnięcia celów na drodze łatwej i przyjemnej, dlatego też mentalność antykoncepcyjna zatacza coraz szersze kręgi, tworząc antykulturę hedonistyczną. Uzdrowienie tej sytuacji wymaga ofiary i poświęcenia ze strony setek par małżeńskich, by pokazać wszystkim sceptykom, że życie zgodne z naturą biologiczną organizmu kobiety jest możliwe i daje radość obojgu partnerom we współżyciu seksualnym.

Antykoncepcja stanowi więc poważne zagrożenie dla jedności i miłości małżeńskiej, prowadzi do dehumanizacji relacji małżonków, uprzedmiotawia ich i destrukcyjnie wpływa na całość ich życia.

Skuteczność obu metod

Dla wielu ludzi, których nie przekonuje zawarta powyżej argumentacja przemawiająca za metodami naturalnej regulacji poczęć, bardzo ważną racją może okazać się porównanie skuteczności obu metod.

Skuteczność metod regulacji poczęć (Liczba nieplanowanych ciąż na 100 kobiet rocznie) ⁴⁰	
Metoda	Liczba ciąż
Stosunek przerywany	10-38
Igrygacja pochwy	21-36
Krażek gumowy z maścią	4-36
Maść albo tylko galaretką	7-42
Prezerwatywa	4-19
Kalendarz	6-14
Środki wewnątrzmaciczne	3-5
Mierzenie temperatury	0,5-1,3
Metoda objawowo-termiczna	do 0,7
Pigułka	0,7-1

Z przedstawionej powyżej tabeli widać w sposób jednoznaczny, iż naturalne metody regulacji poczęć są skutecznością dorównują pigułką hormonalnym.

⁴⁰ I. Trobisch, *Być kobietą*, tłum. I. Doleżał-Nowicka, Warszawa 1999, s. 67; por. też W. Fijałkowski *Niewykorzystany dar płci*, Kraków 1999, s. 96.

W celu poszerzenia obrazu całości zagadnienia podajemy jeszcze inne badania skuteczności poszczególnych metod:

- stosunki przerywane – bardzo niska skuteczność (2-20%), ponieważ u większości mężczyzn pojawia się w tej fazie płyn przedejakulacyjny, w którym są obecne plemniki, mogące doprowadzić do zapłodnienia⁴¹;
- hipertermia mosznowa – uchodzi za metodę niepewną;
- środki hormonalne – jak dotąd nie uzyskano zadowalających wyników.⁴²

Wskaźnik Perla (liczba nieplanowanych poczęć na 100 par w ciągu roku) dla metod naturalnych wynosi poniżej 1. Porównywalne wyniki mają pigułki hormonalne, zaś pozostałe środki antykoncepcyjne rzędu 3-7. Dla metody objawowo-termicznej wskaźnik ten wynosi 0,2.

Aby mówić o skuteczności jakiegokolwiek metody antykoncepcyjnej, musi ona spełniać następujące kryteria: 100% bezpieczeństwa, bez ubocznych skutków; 100% skuteczności; wolna od dodatkowych czynności przed aktem seksualnym; odwracalna; bezbolesna i prosta procedura, której się nie zapomina; prosty sposób rezygnacji ze stosowania metody; przystępna cena i łatwość dystrybucji, możliwość stosowania bez konsultacji medycznej; możliwość stosowania i kontrolowania przez kobietę. Spośród wszystkich znanych metod najbliższe temu ideałowi są metody naturalne⁴³.

Pod względem skuteczności również okazuje się, że naturalne metody są idealnym rozwiązaniem dla par małżeńskich, które nie planują potomstwa. Dlatego warto już od lat młodości podjąć trud nauczania się owej metody.

Trudności w stosowaniu metod naturalnych

Wiele małżeństw usprawiedliwia sięganie po środki antykoncepcyjne trudnościami, jakie napotyka w stosowaniu naturalnych metod regulacji płodności. Oto niektóre przykłady i próba odpowiedzi na postawione kwestie.

Trudności w stosowaniu metod naturalnych ⁴⁴	
Trudności	Sposoby rozwiązania
Brak wiedzy (myślenie statystyczne, mit nieregularnych cykli, mit podwójnej owulacji).	Istnieje wiele publikacji na ten temat, a przede wszystkim kursy, które dają tę wiedzę.

⁴¹ Por. Z. Lew-Starowicz, *Seks partnerski*, s. 125.

⁴² Por. P. Bortkiewicz, *W służbie życia*, s. 30-31.

⁴³ Por. W. Fijałkowski, *Niewykorzystany dar płci*, s. 95.

⁴⁴ O trudnościach i mitach związanych ze stosowaniem naturalnych metod regulacji płodności zob. *tamże*, s. 89-94.

Trudności w stosowaniu metod naturalnych	
Trudności	Sposoby rozwiązania
Bariera ze strony lekarzy.	Oczywiście istnieje takie przekonanie, jednakże są lekarze, którzy uznają metody naturalne, jako najbardziej skuteczne i etyczne ⁴⁵ .
Brak wychowania i samowychowania (mężczyzn, kobiet).	Prawdziwa miłość kieruje się dobrem drugiej osoby, a tym samym jest ofiarna, zdolna do wyrzeczeń, jakich wymaga okres wstrzeźliwości ⁴⁶ .
Źle pojęta wolność seksualna (mit orgazmu, biologizacja, mit spontaniczności).	Wolności nie można sprowadzić do formy absolutnej w oderwaniu od prawdy i dobra. Wolność jest darem i ciężarem, obrazem i podobieństwem do Boga ⁴⁷ .
Brak motywacji (brak refleksyjności).	Motywacją dla człowieka wierzącego powinna być sumienie, a także troska o zdrowie oraz zachowanie nienaruszonych relacji, których podstawą winna być miłość, a nie popęd seksualny.
Trudne.	Każda rzecz na początku wydaje się trudna. W Indiach Matka Teresa uczyła proste wiśniaczki tej metody ⁴⁸ .
Nikt tego nie stosuje.	Wiele małżeństw stosuje tę metodę na całym świecie.
Trudność w powstrzymaniu się od współżycia w okresie podnym.	Stosowanie tej metody od początku usposabia kobiety do opanowania narastającego w tym okresie popędu seksualnego ⁴⁹ . Okres wstrzeźliwości wymaga od małżonków innych form okazywania sobie czułości, jako znaku bliskości i miłości ⁵⁰ .

Z powyższego zestawienia wynika, iż rzekome trudności są mitami, jakie krążą w społeczeństwie, zaś w wielu przypadkach w grę wchodzi jedynie ignorancja i niechęć do podjęcia jakiegokolwiek wysiłku, by zapoznać się z techniką naturalnego planowania poczęć.

⁴⁵ Wystarczy zajrzeć do jakiegokolwiek pozycji W. Fijałkowskiego, W. Półtawskiej, K. Wiśniewskiej-Roszkowskiej czy E. Sujak, by się o tym przekonać.

⁴⁶ Por. J. Laskowski, *Odpowiedzialny wybór małżonka*, Warszawa 1993, s. 66-67.

⁴⁷ Por. P. Góralczyk, *Falszywe wizje ludzkiej wolności*, Ateneum Kapłańskie 130 (1998) z. 3/535, s. 341; por. też M. Dziewiecki, *Człowiek w obliczu wolności*, www.szkoły.edu.pl/szydlowiec/mardzie/text/czl_woln.html, (data wejścia: 5 XI 2002).

⁴⁸ Por. W. Skrzydlewski, *Seks, wolność, miłość*, s. 69.

⁴⁹ Por. E. Sujak, *Kontakt psychiczny*, s. 133-134.

⁵⁰ Por. K. Knott, *Akt małżeński*, s. 254-256.

* * *

Jeszcze raz postawmy sobie owo zasadnicze pytanie: co lepsze – środki antykoncepcyjne czy naturalne metody regulacji poczęć? Dokonane rozważania na polu współczesnej medycyny, stanu wiedzy teologicznej i filozoficznej pokazują, iż naturalne metody regulacji poczęć są jak najbardziej wskazane dla człowieka każdej epoki, niezależnie od jego światopoglądu i poziomu intelektualnego. Ich skuteczność dorównuje środkom chemicznym, których szkodliwość jest niepodważalna. Także obiegowe opinie wielu par małżeńskich na temat trudności związanych ze stosowaniem metod naturalnych okazują się łatwe do obalenia.

Dlatego jeszcze raz warto podkreślić, iż naturalne metody regulacji poczęć są nie tylko zgodne z nauczaniem Kościoła, ale także ze zdroworozsądkowymi zasadami troski o zdrowie zarówno dziecka jak i siebie samego.

Wartością tychże metod jest nie tylko łatwość (nie wymagają konsultacji medycznej) stosowania, ale także fakt, że mają one dobroczynny wpływ na pogłębianie wzajemnej miłości, dialogu i ofiarności małżonków. Ich wzajemne relacje stają się służbą, która prowadzi do zrozumienia i szczerzej przyjaźni.

*Jerzy Szyran OFMConv,
Iwona Krzykała, Lublin*

III. WPŁYW AUTORYTETÓW NA WYBORY CZŁOWIEKA – ROZPOCZĄĆ NA NOWO OD CHRYSTUSA

Każdy człowiek musi dokonywać w swoim życiu różnego rodzaju wyborów, zwłaszcza człowiek młody, wchodzący w dorosłe życie. Pragnie on, by jego wybór był właściwy, by przyniósł mu szczęście. Tak jest, gdy stajemy przed wyborem drogi naszego życia. Młody chłopak zastanawia się, czy dziewczyna, która kocha, jest tą jedyną, z którą chce dzielić resztę życia, takie samo pytanie zadaje sobie dziewczyna, czy chłopak, którego darzy uczuciem, to ten, który odpowie miłością na jej miłość, będzie troskliwym mężem i ojcem ich przyszłych dzieci. Przed wyborem stają młodzi, zastanawiając się, czy poświęcić się Bogu jako kapłan czy siostra zakonna. Bez przesady będzie stwierdzenie, że ludzkie życie to pasmo nieustannych wyborów, które w takim czy innym okresie życia słabną lub się nasilają.

W sytuacji, kiedy człowiek musi dokonać konkretnego wyboru, szuka jakiegoś odniesienia, rady, pomocy. Pragnie oprzeć się na jakimś konkretnym autorytecie. Dlatego omawiany temat sformułowano w następujący sposób: *Wpływ autorytetów na wybory człowieka – rozpocząć na nowo od Chrystusa*. Temat rzeka, dlatego ogr-

niczymy się tylko do wpływu autorytetów kreowanych przez media. Będziemy poszukiwać odpowiedzi na następujące pytanie: Jaki wpływ mają autorytety kreowane przez media na wybory i postawy człowieka, zwłaszcza człowieka młodego?

Zanim jednak przejdziemy do konkretnych rozważań, musimy wyjaśnić, zdefiniować pojęcia, jakimi będziemy się posługiwali, a mianowicie: osobowość człowieka i czynniki jej rozwoju; czym jest wpływ, jakie przybiera formy, kto lub co może stanowić autorytet, dla konkretnego człowieka czy też całej społeczności, narodu, świata.

Osobowość i czynniki jej rozwoju

Trafność wyborów, jakich człowiek dokonuje w swoim życiu, w zasadniczej części zależy od właściwie ukształtowanej jego osobowości. Czym zatem jest osobowość?

W ścisłym znaczeniu „osobowość jest to zorganizowana struktura cech indywidualnych i sposobów zachowania, która decyduje o specyficznym przystosowaniu jednostki do jej środowiska”.¹

Osobowość człowieka jest dynamiczna i podlega nieustannemu rozwojowi. Istnieją czynniki, które kierują procesem jego rozwoju. Szczególną ich aktywność można zaobserwować u człowieka w okresie dorastania i w wieku młodzieńczym. Współczesna nauka wyróżnia trzy grupy czynników: wewnętrzne (geniczne); zewnętrzne (środowiskowe), które najbardziej nas interesują w związku z podjętym tematem; oraz czynniki osobowościowe (duchowe).

Pierwsza z grup obejmuje dziedziczność biologiczną, wrodzoność pewnych cech nabytych w czasie prenatalnym oraz stany somatyczne organizmu, tak w zakresie zdrowej równowagi procesów fizjologicznych, jak również w obrębie zaburzeń pod wpływem stresu.

Drugą grupę stanowią wszelkie wpływy zewnętrzne środowiska, zarówno niezamierzone, jak też celowe. Niezamierzone wpływy pochodzą z biosfery, w której przebywamy (klimat, krajobraz przyrodniczy, zwierzęta, rośliny) oraz ze środowiska lokalnego (wieś, miasto) celowe oddziaływania płyną natomiast ze środowiska społecznego (rodzina, szkoła, Kościół) oraz kulturalnego (prasa, radio, telewizja, Internet). Wszystkie te wpływy otoczenia i czynników zewnętrznych wytwarzają cechy nabyte jednostki ludzkiej, wyrażające się w jej postawach wobec życia i innych ludzi, w opiniach i przekonaniach, przyzwyczajeniach i nawykach. Podstawę działania dla czynników zewnętrznych stanowi podatność człowieka na bodźce otoczenia fizycznego, jak obraz, dźwięk, zdarzenia, których jest świadkiem, oraz

¹ E. Hilgard, *Wprowadzenie do psychologii*, Warszawa 1972, s. 658.

otoczenia społecznego, jak przykład, wzór postępowania, autorytet. Mniejsza lub większa podatność na wpływy zewnętrzne tworzy plastyczność rozwojową², na którą składają się sugestywność, naśladownictwo i zwolennictwo, podporządkowujące człowieka autorytetowi i czynnikom środowiskowym. O ile dziedziczność pierwszej grupy czynników wewnętrznych jest stała, o tyle znów podatność na wpływy zewnętrzne i plastyczność rozwojowa dostosowują się do różnorodności czynników środowiskowych i tworzą nowy element nabywania zmiennego doświadczenia osobistego.

Trzecia, ostatnia, grupa czynników mających wpływ na rozwój osobowości człowieka tworzy duchowość człowieka. Zjawiska duchowe są uznawane dziś przez wszystkie systemy współczesnego wychowania, chociaż zachodzą pewne różnice w ich ujmowaniu i interpretacji. Nie podlega jednak dyskusji fakt, że to właśnie czynniki osobowościowe duchowości wraz z ich rozumnością, wartościowaniem, wolnością, twórczością i religijną otwartością tworzą cechy gatunkowe człowieka (*homo sapiens*) i decydują ostatecznie o jego rozwoju, łamiąc i przeciwstawiając się konwergencji czynników wewnętrznych i zewnętrznych³.

Grupą najbardziej nas interesującą jest grupa druga, zawierająca czynniki natury zewnętrznej. Nie mniej ważną grupę stanowią jednak czynniki, które tworzą duchowość człowieka.

Człowiek jako osoba jest „jednością wielości”, działającą od wewnątrz w sposób rozumny i wolny w dążeniu do celów. Dzięki temu dążeniu osoba ludzka rozwija się w pełni i staje się osobowością (*personalitas*). Podstawę rozwoju osobowości przez aktywność własną i samodzielność tworzy strona duchowa osoby, czyli zjawiska psychiczno-duchowe, które uznają wszystkie systemy wychowawcze. Duchowość tę charakteryzuje kilka cech: rozumność, czyli zdolność prawdziwego poznania; wartościowanie jako zdolność do subiektywnej oceny przeżyć; wolność wewnętrzna, czyli zdolność wolnego wyboru dobra przez wolę; zdolności twórcze wyrażające się w pracy i kulturalnej twórczości; otwartość metafizyczna na sprawy sensu świata i życia.

Razem zdolności duchowe stanowią grupę trzecią czynników osobowościowych. To one muszą być prawidłowo rozwinięte, aby doprowadzić do pełnej osobowości człowieka. W ten sposób teoria trójczynnikowa realistycznie wyjaśnia, co decyduje o wszechstronnym rozwoju człowieka⁴.

² N. Han-Ilgiewicz, *Niezdolni chłopcy, Typy plastyczności psychicznej w diagnostyce szkolnej*, Warszawa 1960, s. 220; por. M. Bates, *Człowiek i jego środowisko*, Warszawa 1967.

³ S. Kunowski, *dz. cyt.*, s. 185 – 190.

⁴ Tenże, *O czynnikach rozwoju człowieka – dyskusyjnie*, Roczniki Filozoficzne, z. 4, 1969, t. XVII, s. 27-28.

Dzieciństwo, a później okres młodości w życiu człowieka stanowią niezwykle ważne okresy, w których kształtuje się jego osobowość. Niewłaściwy wpływ czynników zewnętrznych w tym czasie może doprowadzić do błędnego uformowania osobowości.

Pojęcie wpływu

Słowo „wpływ” w odniesieniu do oddziaływania mass mediów przyjmuje różne znaczenia.

„Być «pod wpływem» znaczy «być pod urokiem», co w postaci skrajnej może oznaczać «być uzależnionym», czy wręcz «być zniewolonym». Znaczenie to wskazuje przede wszystkim na dominację danego medium w zespole wszystkich mediów z którymi człowiek obcuje.”⁵ Psychologowie zgromadzili już spory zasób wiedzy na temat czynników decydujących o uleganiu wpływowi innych i regułach, które uleganiem rządzą⁶.

Aby dokonać jakiegokolwiek klasyfikacji, trzeba przyjąć pewne kryterium, wg którego zostanie ona dokonana. Jako kryterium przyjmuje się rezultat oddziaływania mass mediów na osobowość człowieka. W takim sensie wyróżnia się trzy rodzaje wpływu: bezpośredni, kumulatywny i podświadomy.

Wpływ bezpośredni obejmuje szeroki wachlarz doznań intelektualnych i emocjonalnych. Powstają one natychmiast po odbiorze publikowanych treści. Przejawia się on stanem radości albo smutku, odwagi albo lęku, aktywności albo biernego poddania się (rezygnacji).

Bezpośredni wpływ słuchowiska radiowego, filmu lub gry komputerowej można zaobserwować najwyraźniej u małych dzieci, które reagują żywiołowo i spontanicznie, nie kryjąc swoich uczuć.

Wpływ bezpośredni ma dwie podstawowe cechy charakterystyczne: cechę czasu, czyli bezpośrednie następstwo faktów, oraz dostrzegalność tego wpływu, a więc możliwość zaobserwowania jego symptomów ze strony otoczenia.

Wpływ kumulatywny jest mało dostrzegalny, zwłaszcza w poszczególnych fazach. Porównuje się go – pod względem funkcjonowania – do mechanizmu drażenia, gdzie jeden etap działania przygotowuje następne. Wpływ ten można porównać do procesu tworzenia mozaiki. Gdy z poszczególnych elementów, układanych według przygotowanego wcześniej projektu, wyłania się obraz całości.

Ślad, który w psychice pozostawiają oddziałujące nań mass media, nakłada się przez pewien czas i ulega w ten sposób spotęgowaniu. Rezultatem tego są

⁵ A. Lepa, *Pedagogika mass mediów*, Łódź 1998, s. 107.

⁶ R. Cialdini, *Wywieranie wpływu na ludzi*, Gdańsk 1996, s. 10.

zmiany, jakie w sposób zauważalny powstają w człowieku, wywołując zdziwienie otoczenia⁷.

Wpływ podświadomy odbywa się za pomocą swoistej penetracji psychiki przez treści emitowane w multimediami, które są nieuświadomiane przez jednostkę, ale dają znać o sobie w efekcie końcowym. Wpływ ten w żadnej swojej fazie nie jest uświadomiany przez człowieka.

Podświadomy wpływ multimedii dla wielu wychowawców jest nadal problemem mało znanym. W Polsce badania nad nim są w stadium początkowym. W odbiorze wpływu podświadomego doniosłą rolę spełnia mechanizm psychiczny nazywany zespołem identyfikacji-projeckji. Jego funkcjonowanie można odkryć przede wszystkim w percepcji mediów audiowizualnych. Identyfikacja jest tym mechanizmem psychicznym, który oznacza działanie schematów przystosowania. Prowadzą one do sytuacji, w której cudze właściwości zachowania i reagowania jednostka przyjmuje za własne. Szczególnie skuteczna jest identyfikacja narcystyczna. Polega ona na tym, że ktoś utożsamia się z cechami drugiego człowieka (osoby znanej), których sam nie ma.

Projekcja jest mechanizmem psychicznym, którego istota polega na przypisywaniu innym osobom ocen, cech i tendencji, które dana jednostka powinna odnosić do siebie. W następstwie zmiany podmiotu, która pojawia się w funkcjonowaniu tego mechanizmu (zamiast „ja kłamię” mówi się wtedy „oni wszyscy kłamią!”) jednostka doznaje poczucia zmniejszenia lęku i zwiększenia pewności siebie, a także dokonuje ucieczki przed poczuciem winy⁸.

Wyniki przeprowadzonych badań wyraźnie wykazują, że media oddziałują z różnorodnym skutkiem na poszczególne elementy osobowości człowieka. Najczęściej badano wpływ mediów na stan wiedzy dzieci, młodzieży i dorosłych⁹. Badano różnorodnie emocje, a zwłaszcza wyobraźnię i poczucie estetyki¹⁰.

Szczególnie wyraźnie zmiany mass media wywołują wtedy, gdy oddziałują skutecznie na postawy człowieka. Trwałość i rozległość tych zmian powstaje w obrębie opinii, upodobań i wiedzy pamięciowej.

Skuteczność wpływu multimediiów i jej uwarunkowania

Wyróżnia się cztery zasadnicze poglądy na temat skuteczności wpływu mass mediów (multimediiów) na osobowość jednostki.

⁷ Np. widz obejrzał film, w którym pokazano sceny drastyczne. Za pierwszym razem wzbudził on w nim gwałtowny sprzeciw. Ale po wielokrotnym oglądaniu ocena, z początku negatywna, ulega stopniowemu złagodzeniu aż do częściowego zatarcia. Z tego wynika wniosek, że powtarzanie stępią siłę i zamazuje ostrość oddziaływania bodźców.

⁸ A. L e p a, *Pedagogika*, s. 109-110.

⁹ D. M a s z c z y k, *Wiedza młodzieży na temat problemów współczesnego świata a środki masowego przekazu*, *Kwartalnik Pedagogiczny*, 3/1981, s. 95-103.

¹⁰ S. M o r a w s k i, *Film w życiu młodzieży*, *Rocznik Pedagogiczny*, 1979, t. V, s. 291-295.

1. Oddziaływanie wyłącznie bezpośrednio z natychmiastowym skutkiem, np. reakcje widza po obejrzeniu filmu lub gry komputerowej. Przyjmuje się obecnie, że nie jest to wpływ trwały.

2. Istnieje wpływ pośredni mass mediów na osobowość. Jest to stanowisko najczęściej dziś spotykane. Pogląd ten głosi, że w zachowaniu odbiorcy powstają względnie trwałe zmiany i, w przeciwieństwie do bezpośredniego, wpływ ten następuje w odpowiednio wydłużonym czasie. Ma on charakter wpływu kumulatywnego, przebiegającego także w formie wpływu podświadomego.

3. Wpływ polega na oddziaływaniu typu k a t h a r i s. Sprowadza się on do tego, że w psychice jednostki nie następują żadne zmiany oprócz tych, które mieszczą się w obrębie oczyszczenia w życiu psychicznym i moralnym lub w postaci psychicznego odreagowania różnych stanów emocjonalnego napięcia. Dlatego też rozrywkę i zabawę nazywa się dziś środkami redukującymi różnego rodzaju stresy. Najczęściej wykorzystywanym kanałem, z którego człowiek czerpie rozrywkę, są dziś mass media¹¹. Zjawisko to w swoim oddziaływaniu na psychikę człowieka jest w pewnym stopniu podobne do hipnozy. Zgadzałyby się to z niektórymi publikacjami na temat mediów, które mówią o „hipnotycznym urzeczeniu” czy wręcz uzależnieniu człowieka od mediów audiowizualnych¹².

4. Ostatni pogląd na temat skuteczności wpływu mass mediów na osobowość jednostki nosi nazwę wpływu pozornego. Jego zwolennicy, należący do wyjątków, twierdzą, że nie istnieje żaden wpływ mediów na osobowość człowieka. W uzasadnieniu podają, że osobowości rozwija się wyłącznie przez bezpośredni kontakt między ludźmi, a w mediach takiego kontaktu nie ma. I dlatego media nie stanowią interesującego przedmiotu badań dla pedagogów¹³.

Jak już wyżej wspomniano najwięcej zwolenników znajduje dziś teoria o zdecydowanym wpływie pośrednim mediów na podświadomość człowieka. W oddziaływaniu tym niezwykle ważną rolę spełniają tzw. czynniki pośredniczące. Współdecydują one o skutkach, zakresie i sile tegoż wpływu. Do najczęściej wymienianych czynników pośredniczących należy zaliczyć: cechy osobowe i postawę człowieka wobec mass mediów, grupę odniesienia, przeżywane interakcje, przywódców opi-

¹¹ Zob. B. Sułkowski, *Odbiorcze użyci rozrywki telewizyjnej*, w: M. Czerwiński (red.), *Telewizja i społeczeństwo*, Warszawa 1980, s. 131-152; M. Braun-Gałkowska, J. Ulfik, *Zabawa w zabijanie. Oddziaływanie przemocy prezentowanej w mediach na psychikę dzieci*, Warszawa 2000, s. 11-133.

¹² Por. A. Helman, *Psychologiczne podstawy recepcji przekazów audiowizualnych*, w: J. Chrapek (red.), *Kościół a środki społecznego przekazu*, Warszawa 1990, s. 108-109.

¹³ Por. J. Grzybczak, *Czy oddziaływanie mediów jest skuteczne? Stare i nowe teorie*, *Zeszyty Prasoznawcze*, 3-4/1995, s. 28.

nii, kulturę, wychowanie oraz czas¹⁴. Oddziaływanie tych czynników uzależnia w znacznym stopniu wpływ multimediiów na osobowość.

Istnieją, różne bloki cech osobowych, które są zróżnicowane ze względu na stosunek odbiorcy do danego medium w chwili gdy z niego korzysta.

Pierwszym z nich jest stosunek uległości. W jego skład wchodzi następujące cechy osobowe: oportunizm, naśladownictwo innych, naiwność, nieporadność w dokonywaniu selekcji, podatność na wpływy i inne.

Inny blok charakteryzuje się odpornością wobec wpływu mediów i tu należy wymienić takie cechy osobowe jak: umiejętność koncentrowania uwagi, niezależność w ocenianiu i myśleniu, krytycyzm, cierpliwość opanowanie.

Jeśli natomiast recipient przejawia aktywną twórczość w stosunku do mass mediów, to literatura podaje następujący zestaw cech osobowych: pogłębiona wiedza o kulturze masowej, odwaga cywilna, umiejętność perswazji, zdolności organizacyjne itd.¹⁵

W ostatniej grupie wymieniono cechy, które pozwalają jednostce na skuteczny wpływ na media, z którymi jest ona w kontakcie. W przypadku multimediiów człowiek może bezpośrednio, w twórczy sposób, kreować akcję np. gry komputerowej, lub zwiedzać wirtualne muzeum wg dowolnie obranej trasy.

Sam użytkownik również może wywierać wpływ na media. Ten wpływ zależy od postawy danej osoby wobec konkretnego medium lub mediów. Podaje się trzy rodzaje postaw: pozytywne – wyraża się w zaufaniu, życzliwości i współpracy; negatywne – nieufność, podejrzliwość, lekceważenie a nawet postawa nienawiści; obojętne – te postawy przejawiają się brakiem zainteresowania mediami, niechęcią a nawet uprzedzeniem. Postawy te są spowodowane np. brakiem czasu lub dostępu do mediów¹⁶.

Powszechnie znany jest pogląd, że grupa odniesienia wywiera silny wpływ na jednostkę. Wyraża się on kształtowaniem w człowieku określonych opinii, postaw, potrzeb, relacji poza grupowych, hierarchii wartości, jak również samego stosunku do mass mediów.

Terminem interakcja określamy „równoczesną aktywność dwóch lub więcej osób”¹⁷. W procesie interakcji człowiek zdobywa wiedzę o innych ludziach. Psychologia określa to mianem percepcji interpersonalnej. Sama interakcja jest zjawie-

¹⁴ Por. F. Adamski, *Sila, zakres i skutki oddziaływania masowego przekazu*, Roczniki Teologiczno-Kanoniczne, z. 6/1978, t. XXV, s. 85-103.

¹⁵ Por., A. Lepa, *Pedagogika*, s. 118.

¹⁶ Por. E. Roth, E. Ardel, W. Klimesch, *Zależności między strukturą aktu komunikowania a strukturą postaw odbiorcy*, Przekazy i Opinie 3/1979, s. 113-126.

¹⁷ Th. M. Newcomb, R. H. Turner, Ph. E. Converse, *Psychologia społeczna. Studium interakcji ludzkich*, Warszawa 1965, s. 173.

skiem złożonym, składającym się z licznych procesów, które tworzą różnorakie więzi i powiązania między osobami. Jest więc ważnym czynnikiem pośredniczącym w obcowaniu człowieka z mediami, zwłaszcza wtedy, gdy partnerami w tym procesie są osoby znaczące (rodzice, autorytety, indywidualności itp.)

Udowodniono, że wszelkie informacje, które są przekazywane w bezpośrednich kontaktach międzyludzkich, mają większy wpływ na jednostkę niż te przesyłane przez środki masowego przekazu.

Jak wynika z przeprowadzonych badań, informacje docierają do członków danej zbiorowości najczęściej za pośrednictwem przywódców opinii¹⁸. Stwierdzenie to opiera się na podwójnym zaufaniu względem przywódcy opinii: zaufaniu ze strony nadawcy informacji oraz ze strony głównego adresata.

Człowiek obcuje na co dzień z wytworami kultury, takimi jak: muzyka, poezja, malarstwo, rzeźba, architektura itp. oraz osobami, które tę kulturę tworzą, jest w stanie wypracować postawę krytyczną a nawet reformatorską w stosunku do mass mediów. Natomiast gdy kultura jest zepchnięta na obrzeża egzystencji człowieka, wtedy jego podatność na wpływ mediów jest wysoka, prowadząca wręcz do zniewolenia. Aktywny udział w kulturze prowadzi do postawy otwartej, tzn. twórczej, ta zaś spełnia wyjątkowo doniosłą funkcję w prawidłowym odbiorze mediów¹⁹.

Proces wychowania polega na bezpośrednim wpływie pedagoga na wychowanka. Ma wysoką skuteczność, jeśli wspierają go następujące czynniki: autorytet, miłość wychowawcy oraz odpowiednie środowisko.

Jest oczywiste, że dokonująca się rewolucja informatyczna już wielorako wpływa i będzie oddziaływać coraz silniej również na procesy wychowawcze oraz systemy edukacyjne. Zmienia ona nie tylko warunki, w jakich te systemy funkcjonują, ale wywiera presję na zmianę zadań wobec dzieci, młodzieży, społeczeństwa²⁰.

Czas jest szczególnie ważnym czynnikiem w odbiorze mediów. Często jednak pomija się go w badaniach nad skutecznością mediów. A jednak nie wolno go nie uwzględnić, gdyż nie jest obojętne, jak długo dziecko np. ogląda telewizję, siedzi przed komputerem czy słucha muzyki rockowej.

Autorytet – czym jest?

W Internecie możemy znaleźć następującą definicję autorytetu: autorytet (łac. *auctoritas* – „powaga moralna”, „znaczenie”), prestiż osoby, grupy lub organi-

¹⁸ Por. F. Adamski, *Sila, zakres i skutki oddziaływania masowego przekazu*, s. 89 n.

¹⁹ J. Bukowski, *Postawy wobec sztuki nowoczesnej*, Warszawa 1987, s. 13-23.

²⁰ J. Rączkowska, *Wychowanie wobec ekspansji multimediów*, Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze, 10/1997, s. 15.

zacji oparty na uznanych i cenionych w środowisku lub społeczeństwie wartościach: religii, prawie, nauce itp. Autorytet ma osoba, która dysponuje dużą wiedzą, ale też, w zależności od przyjętych społecznie wartości, dużą siłą lub bogactwem. Autorytet instytucji mierzony jest prawomocnością jej poleceń czy zarządzeń. W polityce autorytet władzy może oznaczać np. akceptację jej decyzji i działań²¹.

Jednym słowem, fundamentem każdego autorytetu są wartości moralne, wyznaczające stosunek do drugiego człowieka i do samego siebie.

Mówiąc o wartościach moralnych, należy zwrócić uwagę na przeżycia jednostki, których treścią jest wiedza i ustosunkowanie się (emocje) moralne. Treść wartości i zasad moralnych pochodzi z kultury, m.in. nacisków społecznych, ale sposób ich realizacji jest niezależny, oparty na własnej woli, uznaniu oraz racjonalnym uwewnętrznieniu. Jednostka może przyswajać wartości moralne jako element kultury danego społeczeństwa, tworząc indywidualną ich strukturę. W rezultacie powstaje indywidualna skala wartości moralnych. Właściwości danej kultury narzucają przy tym określone formy ujmowania i wartościowania rzeczywistości.

Dane naukowe, a także życie codzienne, dostarczają dowodów na to, że dla człowieka niezaprzeczalną wartość mają potrzeby szacunku, uznania, akceptacji oraz własnej wartości. Niezaspokojenie tych potrzeb prowadzi do zaburzeń w zachowaniu, a nawet patologii i samobójstw. Potrzeby te odgrywają istotną rolę w powstawaniu autorytetu, a zarazem powstały autorytet łączy się z ich zaspokajaniem. Szacunek i uznanie jako podstawowe wartości moralne, decydujące o istnieniu autorytetu, łączą się z postępowaniem często określanym jako godne. M. Ossowska (1985) wymienia szersze i węższe pojęcie godności:

– Godność to cecha ogólna (ludzka) przysługująca człowiekowi z racji zajmowanego miejsca w przyrodzie; jest niestopniowalna.

– Godność jako cecha osobnicza (podmiotowa), którą można przypisać człowiekowi w różnym stopniu.

Ponadto autorytet ustanawia i wspiera kodeks moralny, a z nim normy zachowań prowadzące ku życiu godnemu i zasobnemu w chwilach spokoju, w przypadku zaś kryzysu łagodzi zagrożenia i pozwala przetrwać. Autorytet reprezentuje i oznacza wartości ważne nie tylko do powstawania więzi międzyludzkiej, ale przede wszystkim poczucia bezpieczeństwa i poczucia własnej wartości jednostki.

„Autorytety” lansowane przez media

Przypatrzmy się teraz, jakie „autorytety” lansują współczesne media. Jak powiedziano wyżej, dla człowieka niezaprzeczalną wartość mają: potrzeba szacunku,

²¹ Internetowa Encyklopedia Wiedzy – www.wiem.onet.pl.

uznania, akceptacji oraz poczucia własnej wartości, czyli respektowanie podstawowych praw osoby ludzkiej niezależnie od tego, czy człowiek jest bogaty czy biedny, słaby czy silny. Na straży tych wartości stoi autorytet. Tymczasem w środkach masowego przekazu lansuje się skrzywiony obraz „autorytetu”, dla którego liczy się tylko pieniądź i władza. Prawo do życia mają tylko najsilniejsi, najzdolniejsi – sami „naj”. „Będę Cię darzył szacunkiem i uznaniem, akceptował i przyjaźnił się z Tobą, ale pod warunkiem że będziesz bogaty, miał władzę i ja coś z tego będę miał.” Medialne pseudoautorytety, sączą nam do głów słodką pieśń o rzekomej wolności we wszystkich płaszczyznach naszego życia począwszy od zachowania na ulicy, przez szkołę, dom rodzinny nie omijając sfery seksualnej człowieka, na której szczególnie chętnie się zatrzymują i wypowiadają. „Możesz robić, co chcesz, jesteś wolny!” – wołają. – „Nikt nie ma prawa mówić Ci, co masz robić!” Jednak nie można mówić o wolności, pomijając temat odpowiedzialności za moje wybory. Trzeba sobie uświadomić prostą zależność, że jeśli sięgnę po narkotyki, to skutkiem tego będzie uzależnienie się od niego, a w następstwie śmierć. Że jeśli zdecyduję się przed ślubem rozpocząć współżycie seksualne, zmieniając partnerów jak rękawiczki, to konsekwencje będą opłakane nie tylko dla mnie, ale i dla drugiej osoby, którą skrzywdziłem (AIDS, inne choroby czy też osoba trzecia – nowe poczęte życie). Zaskakujący jest fakt, że w takich przypadkach pseudoautorytety milkną, dlaczego? Bo dla nich nie liczy się szacunek dla godności osoby ludzkiej, im nie zależy po prostu na człowieku a jedynie na pieniądzach, które od niego mogą wyciągnąć i na władzy, którą mogą osiąść. Cały czas musimy mieć na uwadze to, że najłatwiej jest kierować ludźmi ubezwłasnowolnionym przez alkoholizm, narkomanię czy też zniewolonych seksoholizmem.

Młody człowiek, który nie poświęcił dostatecznie dużo uwagi, aby właściwie uformować swoją osobowość da posłuch właśnie takim pseudoautorytetom. Można powiedzieć, stanie się żywym trupem, jakimś zombi pod względem moralnym.

Gdzie więc mamy szukać właściwych autorytetów dla naszego życia? Odpowiedź znajdujemy w tytule niniejszego artykułu: rozpocząć na nowo od Chrystusa. Jako uczniowie Chrystusa wierzymy w Jego autorytet; jest on źródłem wszelkiego autorytetu. Jezus Chrystus miał autorytet, wynika to wyraźnie z następujących tekstów: „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie” (Mk 8,7); „Otóż wy nie pozwalajcie nazywać się Rabbi, albowiem jeden jest wasz Nauczyciel” (Mt 23,8); „Dana Mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi” (Mt 28,18); „Uczył ich bowiem jak ten, który ma władzę” (Mk 1, 22; Mt 7, 29); „Nowa jakaś nauka z mocą” (Mk 1,27); „Słowo Jego było pełne mocy” (Łk 4,32). Znaczenie wyrazu greckiego „moc, władza”, wprawdzie nie pokrywa się ze słowem „autorytet”, ale często jest mu bardzo bliskie.

Ten autorytet ma również Kościół. Starokatolicki teolog, Urs von Arx, tak wypowiada się na ten temat: autorytet kościelny opiera się przede wszystkim na auto-

rytecie Jezusa Chrystusa i usytuowany jest w Kościele. Pierwotny autorytet Chrystusa, z którym Trójjedyny Bóg zwraca się ze swoim wiecznotrwałym „tak” do ludzi i do całego stworzenia dla jego zbawienia i odnowienia w Duchu Świętym, istnieje w Kościele. Kościół, który w ciągu swego rozwoju historycznego realizuje autorytet Jezusa Chrystusa, opiera się przede wszystkim na darach Ducha Świętego, który nie tylko zachowuje Kościół w Prawdzie, ale pozwala również na dostrzeżenie i przyjęcie autorytetu Chrystusa²².

Nadto *Katechizm Kościoła Katolickiego* poucza nas, że „odrzućcie autorytetu Kościoła i Jego nauczania, brak nawrócenia i miłości mogą stać się początkiem wypaczeń w postawie moralnej (KKK §1792)”.

* * *

Niestety, z przykrością trzeba stwierdzić iż autorytet Kościoła w dzisiejszych czasach jest w mediach podważany i ośmieszany. Jakże często Kościół i ludzi Kościoła przedstawia się jako zacofaną instytucję, która pragnie zniewolenia człowieka jakimis – według pseudoautorytetów medialnych – niemodnymi, niepostępowymi nakazami i zakazami. Zakończeniem tego artykułu niech będzie pytanie skierowane do owych pseudoautorytetów: Czyżby poszanowanie godności osoby ludzkiej, respektowanie podstawowych praw człowieka, kierowanie się w życiu zasadą miłości bliźniego stało się w dzisiejszym świecie niemożliwe?

dk. Jacek Pawłowicz

IV. JAK TO JEST Z TYM INTERNETEM?

Pytanie, które posłużyło za tytuł do niniejszego artykułu, zadała mi kiedyś pewna starsza osoba, która zaniepokojona była liczbą godzin (5 godz. dziennie), jakie spędza jej wnuk, żeglując po internetowych przestworzach, zaniedbując przy tym naukę i domowe obowiązki.

Takie pytanie stawia sobie coraz więcej osób, zawłaszcza rodziców i wychowawców, którym powierzono troskę o wychowanie przyszłego „internetowego” pokolenia.

Według badań, do jakich dotarł „Newsweek”, Internet kształtuje ludzi, którzy w przyszłości będą potrafili swobodnie poruszać się we współczesnym, przeładowanym informacjami świecie, nie gubiąc tradycyjnej potrzeby kontaktu z innym

²² www.polskokatolicki.pl/RODZINA/2001_09/autorytet.htm.

człowiekiem. Futurologzy zapowiadali narodziny *homo internetusa*, załatwiającego wszystkie sprawy w Internecie; tradycjoniści – a tych było znacznie więcej – w ekranie komputera widzieli przedsionek piekła, gdzie hodowana jest generacja agresywnych samotników¹.

Internet jest szeroko reklamowanym środkiem technicznym. Umożliwia prowadzenie badań, przeprowadzanie transakcji, daje dostęp do międzynarodowych bibliotek, ułatwia prowadzenie korespondencji, a nawet zorganizowanie wakacji. Komisja Europejska zaproponowała aby do końca 2001 r. podłączyć do Internetu wszystkie szkoły w Unii Europejskiej, zaś do końca 2005 r. zapewnić powszechny dostęp do sieci².

Wydawałoby się, że Internet jest największym dobrodziejstwem ludzkości od chwili wynalezienia koła. Dlaczego więc coraz częściej słyszy się o zagrożeniach z nim związanych? Ponieważ coraz więcej jest doniesień o szkodliwości Internetu, związanej z możliwością uzależnienia się od niego i nie tylko. Internet stał się forum wymiany nie tylko informacji, ale i popełnianych przestępstw: malwersacji finansowych, łamania praw autorskich, przestępstw o podłożu seksualnym itp.

W dokumencie Papieskiej Rady ds. Środków Masowego Przekazu zatytułowanym *Etyka w Internecie* czytamy, że Internet „pozwała zarówno na aktywny udział, jak i bierne bycie wchłanianym przez «pozbawiony zewnętrznych odniesień świat, poddając się bodźcom o niemal narkotycznym oddziaływaniu». Może być wykorzystany dla przełamania izolacji jednostek i grup lub do jej pogłębienia”.³

Jak to jest więc z tym Internetem?

Uzależnienie od Internetu

Gdy dr Kimberly Young sformułowała po raz pierwszy koncepcję uzależnienia od Internetu, wywołała prawdziwą burzę dyskusji. Część debaty skupiona była wokół stwierdzenia, że tylko substancje fizyczne, które są zżywane, mogą być uzależniające⁴. Jednak w wyniku późniejszych badań takie stwierdzenia okazały się błędne.

Warto zwrócić uwagę na to, że w porównaniu ze środkiem chemicznym Internet oferuje wiele bezspornych „korzyści”, nie rujnuje np. w sposób bezpośredni zdrowia fizycznego. Przypadki uzależnienia od Internetu podobne są do takich

¹ A. Więcka, *Mam pięć lat i wielki wirtualny świat*, Newsweek Polska, 21/2002, s. 76.

² Gazeta Wyborcza, z 7 III 2000 r., s. 20.

³ Papieska Rada ds. Środków Masowego Przekazu (dalej: PRŚMP), *Etyka w Internecie*, Watykan 22 II 2002 r., nr 7.

⁴ Por. H. R. Lesieur, S. B. Blume, *Pathological gambling, eating disorders, and the psychoactive substance use disorders*. Comorbidity of Addictive and Psychiatric Disorders 1993, s. 89-102.

zjawisk patologicznych jak: kompulsywny hazard, granie w gry komputerowe, przejadanie się, uzależnienie od ćwiczeń fizycznych, związków miłosnych, oglądania telewizji. Jeśli przyjąć patologiczny hazard jako kategorię diagnostyczną, modelową dla problemu Internetu, to można zdefiniować uzależnienie od Internetu jako zaburzenie nawykowo-popędowe, niezwiązane ze stosowaniem środków odurzających⁵.

Czym różni się zachowanie normalnego użytkownika Internetu od tego, który popada w nałóg? Zauważono, iż w zachowaniu internautów można wyróżnić trzy fazy, które przeżywają użytkownicy na swojej drodze prowadzącej ich do uzależnienia⁶.

Pierwsza faza to zaangażowanie. Zaczyna się od zapoznania się z Internetem. Człowiek zaczyna odkrywać jego możliwości. Angażuje się w MUD-y, *chat roomy*, rozwija swoją tożsamość *on-line*. W początkach uzależnienia istotną rolę odgrywają uczucia związane z odkrywaniem nowej rzeczywistości po włączeniu komputera. Jest to miła kombinacja uczucia zainteresowania, pobudzenia i oczekiwania. Pojawia się też zafascynowanie i uczucie przyływu sił, pożądane zwłaszcza gdy ktoś miał trudny dzień i potrzebuje odprężenia, lub doznał uczucia niedosytu i osamotnienia. Nawiązanie kontaktu przez *chat-room*, fascynujące dialogi, życie społeczne w sieci powodują, że znika poczucie osamotnienia, znudzenia. Na początku internauta może odczuwać coś w rodzaju euforii, podekscytowania, rozweselenia. To również działa jak środek uśmierzający poczucie winy i wstydu. Po krótkim okresie czasu, w trakcie i tuż po wędrówce po Internecie, może odczuwać spokój. Ludzie często zgłaszali poczucie „braku granic” i „zjednoczenia z całym światem”. Te odczucia są bardzo silne, są bezpośrednio związane ze zmianami chemicznymi w mózgu i to one powodują rozpoczęcie się cyklu związanego z uzależnieniem.

Druga faza to zastępowanie. W tej fazie te silne odczucia są zastępowane przez zwykłą redukcję dyskomfortu. Cykl uzależnienia rozpoczyna się, gdy zaczyna się regularnie poszukiwać odprężenia i zadowolenia w ten sposób. Uzależniony potrzebuje kontynuowania kontaktów w Internecie w celu zachowania poczucia równowagi życiowej, które daje mu ulgę. Ta potrzeba redukcji dyskomfortu jest głównym motorem, który napędza zjawisko cyklu. Internauta zaczyna wchodzić we wspólnotę internetową, rezygnuje z osób, rzeczy, które były dotąd częścią jego życia. Osoby uzależnione wskazywały, że ich umysł często był zajęty myślami o Internecie. O tym, co będą robić, jak tylko połączą się z siecią. Często myśli te towarzy-

⁵ A. Pietrusińska, *Zagrożenia związane z Internetem*, <http://www.reha.pomost.cz.pl/p/kurier/no4/5.htm> (data wejścia: 15 IX 2003).

⁶ Zob. K. S. Young, *Caught in the net: how to recognize the signs of Internet addiction – and a winning strategy for recovery*, 1998, s. 115-116.

szyły im podczas spotkań z rzeczywistymi znajomymi. Uzależnienie od Internetu może też okazać się silniejsze od innego uzależnienia. Dr Kimberly S. Young podaje przykład kobiety, dla której silniejszym pragnieniem każdego ranka jest wejście do Internetu niż zapalenie papierosa!

Trzecia faza to ucieczka. W tej fazie pogłębia się uzależnienie. Następuje całkowita ucieczka od świata realnego. Uzależnieni nie traktują Internetu jako narzędzia do komunikacji, zbierania informacji lub rozrywki. Chodzi im bardziej o formę ucieczki przed codziennymi problemami, o których na chwilę zapominają gdy są *on-line*. Jest to bardzo zbliżone do uczucia odrętwienia, jakie odczuwa alkoholik, kiedy pije. Gdy internauta wychodzi z sieci, ze zdwojoną siłą wracają problemy, które teraz jeszcze trudniej znieść. Pogłębia się depresja, intensyfikuje się samotność, pojawiają się wyrzuty sumienia z powodu zaniedbywania obowiązków, żony, dzieci. Internetoholik sięga więc częściej i dłużej po Internet, aby zredukować bolesne odczucia. Ten cykl jest taki sam jak u alkoholika, który pije po to, aby uciec od problemów, potem czuje się jeszcze gorzej, więc pije więcej. Po przerwaniu długich sesji komputerowych internetoholicy odczuwają efekty odstawienia. Podobnie jak alkoholicy, odczuwają irytację, panikę, niepokój skłaniające ich do szukania środka uśmierającego. Uzależnieni, zaprzeczają swoim problemom na wiele sposobów. Kłamią na temat długości trwania sesji internetowej i ukrywają się z nimi⁷.

Tego typu ludzie rezygnują dla Internetu z bezpośrednich kontaktów z innymi; zaniedbują rodzinę, znajomych, często pracę zawodową. Ograniczają oni wszystkie czynności życiowe do minimum, by zaoszczędzony czas poświęcić Internetowi. Z dala od niego czują się jak narkomani na głodzie.

Problem ten dostrzeżono na Zachodzie na początku lat 90. XX w. Niestety, Polska w tej dziedzinie nie pozostaje w tyle. Pierwsi internetozależni pojawili się w naszym kraju ok. 1993 r. Ośrodkiem, który zajmuje się leczeniem różnych odmian uzależnienia od maszyn, jest Stołeczne Centrum Odwykowe. Jednym z pierwszych pacjentów nowo powstałego oddziału dla „sieciorców” było małżeństwo, które poznało się przez Internet i niedługo po ślubie chciało się rozwieść. Miesiącami rozmawiali ze sobą za pośrednictwem Internetu i zakochali się w swoich wykreowanych wizerunkach. Rzeczywiste okazała się inna⁸.

Amerykańscy psycholodzy walczą od pewnego czasu (trzeba dodać z pozytywnym skutkiem), by uzależnienie od sieci Internet zostało oficjalnie uznane za jednostkę chorobową. Powstały już pierwsze kluby uzależnionych od komputerów. Hospitalizowano już pierwsze ofiary uzależnienia od internetowej sieci. Wciążnię-

⁷ A. Pietrusińska, *Zagrożenia związane z Internetem*.

⁸ S. Budzik, *Internet i rzeczywistość wirtualna*, w: R. Rubinkiewicz, S. Zięba (red.), *Sacrum i kultura*, Lublin 2000, s. 307-313.

te bez reszty w wirtualną rzeczywistość, straciły kontakt z realnym światem. Socjologowie ostrzegają, że komputery mogą stać się groźnym uzależnieniem końca XX i początku XXI w.⁹”

Inne „dobrodziejstwa” Internetu

Z Internetem związany jest nie tylko problem uzależnienia się od niego, ale także i to co on oferuje. Nie na darmo określa się Internet „globalnym śmietnikiem”, bo rzeczywiście można tam znaleźć wszystko.

„Dla wielu jest problemem przytłaczająca ilość informacji w Internecie i brak ich weryfikacji co do dokładności i związku z tematem.”¹⁰ W ten sposób powstaje zjawisko tzw. zatrucia informacyjnego. Polega ono na tym, że sprawy bardzo ważne i ważne ukazuje się celowo i skrycie jako niewiele znaczące, albo wręcz bez żadnej wartości. Najważniejszym rezultatem zatrucia informacyjnego jest zafalszowany obraz rzeczywistości na obszarze hierarchii wartości¹¹.

Internet jest najbardziej wolnym ze środków komunikowania się i praktycznie nie podlega żadnej cenzurze. Owa wolność jest cechą bardzo mocno akcentowaną. Wiadomo jednak, że swoboda ma wiele odcieni – także tych negatywnych. Negatywnie wolność definiowana jest w filozofii jako brak jakichkolwiek ograniczeń i właśnie to pojęcie wolności jest powszechnie przyjmowane przez internautów, zarówno co do swobodnego dostępu do Internetu, jak i nieskrępowanego umieszczania w nim jakichkolwiek treści¹². Od czasu do czasu internauci biją na alarm, gdy podejmuje się próby ograniczenia wolności tego medium. Jednak zapominają czasem, że wolność, której są rzekomymi obrońcami, ma swoje granice, szczególnie w dwóch przypadkach:

– „Moja osobista wolność kończy się tam, gdzie zaczyna się wolność drugiego człowieka” (św. Augustyn). Czyli korzystając z własnej wolności, nie mogę ograniczać lub deptać wolności drugiego człowieka.

– Wykorzystując własną wolność, nie powinienem popadać w niewolę (np. kierując się wolnością wyboru zacząć zażywać narkotyki, w konsekwencji stracę swoją wolność, bo będę uzależniony od narkotyków)¹³. Tak więc istnieją sytuacje, w których nie można mówić o całkowitej wolności w Internecie, ponieważ jej konsekwencje mogą mieć zasięg globalny.

⁹ A. Kożuchowska, *Ekran i psyche*, PC Kurier, 18/1997, s. 48-49.

¹⁰ PRŚMP, *Etyka w Internecie*, nr 13.

¹¹ A. Lepa, *Pedagogika mass mediów*, Łódź 1998, s. 168.

¹² Por. J. Kłoch, *Wolność w Internecie?* w: T. Zasęp (red.), *Internet – fenomen społeczeństwa informacyjnego*, Częstochowa 2001, s. 43.

¹³ Por. T. Zasęp, (red.), *Teologia cyberprzestrzeni*, w: T. Zasęp, (red.), *Internet – fenomen społeczeństwa informacyjnego*, s. 50.

Bezkarność, międzynarodowość i błyskawicznie rozwijający się rynek zbytu to dziś największe problemy Internetu. Tym bardziej że na tej swobodzie można nieźle zarobić. Amerykańscy rekordziści wyciągają z pornostron zyski rzędu 1,5 mln dol. miesięcznie, a niektóre krajowe strony odwiedza kilka osób na sekundę. „Od 1997 r. w Polsce tylko jedna sprawa o rozpowszechnianie pornografii dziecięcej zakończyła się prawomocnym wyrokiem” – mówi Jakub Śpiewak, założyciel Fundacji Kidprotect, zajmującej się zwalczaniem niebezpiecznych treści w Internecie. A pedofilia to tylko jeden z odcieni ciemnej strony Internetu. Zdaniem policji, w sieci coraz trudniej o anonimowość. Specjalne jednostki stale monitorują Internet. Działają programy reagujące na słowa-klucze, np. „porno” czy „gandzia”. I ponoć ustalenie autora podejrzanych treści jest tylko kwestią czasu. W Komendzie Głównej Policji wszystkimi przestępstwami popełnianymi za pomocą Internetu – włamaniami na strony bankowe, kartami kredytowymi, zakazanymi treściami czy pedofilią – zajmuje się zaledwie kilka osób. W Baltimore tą ostatnią „opiekuje się” ze 2 tys. agentów FBI¹⁴.

Pornografia

Niewątpliwie jednym z największych zagrożeń jakie niesie ze sobą Internet, jest praktycznie niczym nieograniczony dostęp do treści pornograficznych na nim umieszczonych. „Pornografia, tak jak narkotyk, wytwarza uzależnienie i popycha osoby do szukania wytworów coraz bardziej podniecających i wynaturzonych, «hard core». Zatem prawdopodobieństwo zachowań antyspołecznych będzie wzrastać wraz z rozwojem tego procesu.”¹⁵

Niekontrolowany Internet stał się doskonałym miejscem do dystrybucji tego typu produkcji i kontaktów osób o dewiacyjnych skłonnościach seksualnych. Ściganie ich nie jest proste. Na miejsce jednej skasowanej strony pojawiają się dziesiątki innych..

W NASK (Naukowa i Akademicka Sieć Komputerowa) przyznają, że ukrócenie internetowej samowoli nie jest proste. Nie ma problemu, gdy treść umieszczona w witrynie internetowej jest zgodna z nazwą tej witryny. „Gorzej, gdy nazwa strony wprowadza w błąd. Na przykład chcemy dostać się do księgozbioru biblioteki, a wchodzimy na stronę z roznegliżowanymi dziewczynami” – mówi radca prawny, Maria Ziółkowska¹⁶.

¹⁴ P. Nowosielska, *Brudne strony z Internetu*, Przegląd 22/2003, s. 12.

¹⁵ PRŚMP, *Pornografia i przemoc w środkach społecznego przekazu jako problem duszpasterski*, nr 14.

¹⁶ P. Nowosielska, *Brudne strony z Internetu*, s. 12.

„Problem ten umyka często ocenie socjologów i moralistów, zwłaszcza że dla «normalnie myślących» dzieje się w pararealności, czyli w cyberprzestrzeni. Rzecz, oglądana z bliska sprawia wrażenie jakiegoś zbiorowego oblędu, nie wspominając o konsekwencjach socjologicznych, rodzinnych, demograficznych i innych.”¹⁷ Opiswane zachowania występują jednak naprawdę, przynosząc orgiastyczne doznania tysiącom użytkowników i krociowe zyski właścicielom witryn sieciowych. Trwają też gorączkowe prace nad dalszym wzbogacaniem gamy doznań miłośników cyberseksu, za pomocą techniki *Virtual Reality*¹⁸.

W ciągu ostatnich lat Internet stał się szczególnie niebezpiecznym narzędziem w rękach pedofilów, którzy za jego pomocą wabią swoje ofiary.

Liczba spraw sądowych o akty pedofilii jest w czasach obecnych „względnie” duża. Znaczy to, że w wielu kręgach cywilizacyjnych, liczba ujawnionych przestępstw tego typu znajduje się statystycznie na trzecim miejscu po gwałtach i aktach homoseksualnych¹⁹.

Pedofile wyszukujący ofiary przez Internet nie są niczym ograniczeni. Mogą rozmawiać z osobami z całego świata, nawet z kilkudziesięcioma naraz, na specjalnych stronach, organizujących takie wirtualne spotkania. Rodzice nie zdają sobie sprawy, że coraz modniejsze czaty, czyli anonimowe rozmowy przez komputer, mogą uwikłać ich dziecko w skomplikowane zależności, a wreszcie złapać w sprytnie zastawioną pułapkę. „To dla pedofilów wygodna forma zawierania znajomości. Nie są widoczni, mogą się ukryć pod postacią 12-letniego chłopca albo blond nastolatki. Udadają, kogo chcą, a jest im łatwo, bo nie stoją przeciw z rozmówcą twarzą w twarz. Kierują konwersacją w ten sposób, aby jak najlepiej poznać dziecko, zorientować się, na co będzie reagowało, czego się boi, czego mu brakuje. Czy ma potrzeby natury psychologicznej czy materialnej i problemy w domu” – dodaje Małgorzata Szulik. „Okazuje się, że dzieci są bardzo ufne. Aż 60 procent z nich podaje w sieci imię, nazwisko, adres i numer telefonu. Rodzice i dziadkowie są zadowoleni, że ich pociecha z kimś koresponduje. Ich zdaniem, dziecko jest bezpieczne, bo przecież cały czas mają je na oku. Wieczorami nie wychodzi z domu, więc nikt nie zrobi mu krzywdy. Zwykle kontrola nad «czatującym» dzieckiem ogranicza się do założenie filtra rodzinnego i sprawdzenia, czy aby nie wchodzi na pornograficzne strony. A pociecha wpada w szpony zbroczka.”²⁰

¹⁷ PRŚMP, *Pornografia i przemoc w środkach społecznego przekazu jako problem duszpasterski*, nr 20.

¹⁸ J. A. Kłys, *Komputer i wychowanie*, Szczecin 1995, s. 28-29.

¹⁹ K. Imieliński, *Seksuologia kulturowa*, Warszawa 1980, s. 311n.

²⁰ R. Jabłoński, *Pedofile zastawiają sieć*, Kulisy 43/2003.

Prawa autorskie

Wśród wielu przestępstw, jakie są popełnianie przy wykorzystaniu Internetu, jedno z pierwszych miejsc zajmuje nagminne łamanie praw autorskich, zwane powszechnie piractwem. Bywa tak, że jakiś utwór jeszcze nie zdążył się ukazać w publicznej sprzedaży, a już jest dostępny w formacie mp3 w Internecie. Tak samo ma się sprawa oprogramowania komputerowego czy filmów. Takie praktyki trzeba nazwać po imieniu – jest to zwykła kradzież.

„Największe światowe koncerty nagraniowe finansują prace nad oprogramowaniem, które posłuży do sabotowania osób pobierających z Internetu nielegalne filmy i muzykę” – donosił niedawno „The New York Times”. Chodzi ponoć o Universal Music, Warner Music, Sony Music, BMG oraz EMI. Wśród metod jest m.in. rodzaj konia trojańskiego, który przy próbie pobrania nielegalnego pliku przekierowałby użytkownika na stronę www, z której można by pobrać ów plik legalnie (oczywiście za odpowiednią opłatą). Druga metoda, znacznie bolesniejsza dla piratów, to program, który przy próbie pobrania pliku blokowałby na pewien czas komputer²¹.

Raj terrorystów, handlarzy narkotyków i psychopatów

Podejrzany o dokonanie zamachu bombowego w centrum handlowym Vantaa pod Helsinkami wiedzę o konstruowaniu ładunków wybuchowych czerpał z Internetu. Zginęło wtedy 7 osób, a ponad 80 było rannych. W Internecie pełno jest stron poradnikowych, jak zrobić bombę z niczego. To znaczy, mając do dyspozycji tylko osiedlowy sklep ogrodnicy i drogerię.

O narkotyki w Internecie jeszcze prościej. Po 15 minutach przeglądania stron www znajdujesz kilka instrukcji, jak otrzymać siarczan amfetaminy. Dla przeciętnego studenta chemii to pięć minut myślenia i kwadrans roboty. „Rozpuszczono 5 g czystego fenylonitropropenu w 50 ml etanolu, po czym roztwór ten dodano do otrzymanego wcześniej niklu. Następnie powoli dodano, mieszając kolbę, 3 ml stężonego kwasu solnego i 1 g pociętej w drobne kawałki folii aluminiowej. Folia powoli się rozpuszczała i tworzył się wodór.” I tak dalej, i tak dalej²².

Policja w takich przypadkach często bezradnie rozkłada ręce, bo częstokroć nie ma podstaw do podjęcia śledztwa, zwłaszcza gdy są to przedruki z różnych czasopism naukowych, a same treści nie zagrażają w sposób bezpośredni bezpieczeństwu państwa.

²¹ P. Nowosielska, *Brudne strony z Internetu*, s. 12.

²² *Tamże*.

Swoje strony w Internecie zamieszczają również różnego rodzaju grupy nazistowskie i antysemickie. Nie brak stron redagowanych przez pseudokibiców różnych klubów sportowych. Można na nich znaleźć szczegółowe relacje z ustawek, czyli ustalanych walk, zdjęcia ze stadionowych burd i porady, jak bić, żeby nie zabić.

Do trzech powyżej zasygnalizowanych przestępstw popełnianych przy użyciu sieci Internet można doliczyć całą gamę przestępstw bankowych, wymuszeń, oszczerstw, pogrózek itd.

* * *

Wracamy do tytułowego pytania: Jak to jest z tym Internetem? Przede wszystkim nie należy Internetu demonizować. Jak każdy kij ma dwa końce, tak i Internet ma swoje dobre i złe strony (w dosłownym tego słowa znaczeniu). Został przecież stworzony dla dobra człowieka, aby mu służyć.

Do obcowania z mediami trzeba wychowywać od najmłodszych lat. Zadanie to w sposób szczególny spoczywa na rodzicach, wychowawcach, szkole.

„Szkoly i inne programy wychowawcze mają popierać i wpajać wartości etyczne i społeczne aby gwarantować jedność i zdrowy rozwój rodziny i społeczności.

Wśród programów wychowawczych w środkach przekazu szczególna wartość posiadają te, które ubiegają się o formowanie u młodzieży krytycznych dyspozycji i umiejętności rozsądku w używaniu telewizji, radia i innych środków przekazu, tak aby czynić ich zdolnymi do przeciwstawiania się manipulacjom i omijania słuchania i oglądania programów czysto biernych i rutynowych.

Konieczne jest także podkreślenie, jak ważne będzie w szkołach uwytatnienie szacunku dla ludzkiej osoby, dla wartości życia rodzinnego i ważności osobowej moralnej czystości.”²³

Obecnie niemal każda szkoła ma salę komputerową z dostępem do Internetu. Dzieci i młodzież uczęszczają na zajęcia z informatyki. Niestety, zdobywana wiedza z zakresu techniki komputerowej często pozbawiona jest praktycznych wskazówek, jak godziwie i moralnie z tej techniki korzystać. W podręcznikach do informatyki brakuje lekcji z zakresu etyki komunikacji. Skutki tego ujawniają się wcześniej czy później, jak choćby w przypadku wspomnianego na początku wnuka, który spędza 5 godzin dziennie w Internecie, czy też dzieci, które padają ofiarą pedofilów grasujących w sieci.

Administratorzy serwera na pewnym duńskim uniwersytecie zamknęli dostęp do stron pornograficznych, bo odwiedzający je studenci przekraczali liczbę 10 tys. dziennie, a generowany przez nich ruch stanowił ponad połowę ruchu w całej sieci

²³ PRŚMP, *Pornografia i przemoc w środkach społecznego przekazu jako problem duszpasterski*, nr 25.

uniwersytetu. W warszawskim BUW-ie przy stanowiskach komputerowych wprowadzono ciche dyżury, żeby dbać o studencką moralność²⁴.

Specjaliści twierdzą, że jedynym sposobem chronienia dzieci przed internetowym pedofilstwem jest dokładna kontrola ich korespondencji. Trzeba być w sąsiednim pokoju, interesować się, o czym rozmawia, i z kim, a nie cieszyć się, że dziecko siedzi cicho przed komputerem i nie przeszkadza dorosłym²⁵.

Dlatego coraz częściej podnoszą się głosy o wprowadzenie do szkół specjalnych lekcji z zakresu etyki komunikacji interpersonalnej przy wykorzystaniu technik komputerowych. Odpowiedzią ze strony Kościoła na te postulaty są wydane przez Papieską Radę ds. Środków Przekazu cytowane powyżej dokumenty: *Pornografia i przemoc w środkach przekazu: odpowiedź duszpasterska* z maja 1989 r., *Etyka w środkach społecznego przekazu* z czerwca 2000 r., *Etyka w Internecie i Kościół a Internet* z lutego 2002 r. Można mieć tylko pobożne życzenie, aby stały się one literaturą obowiązkową dla polityków, nauczycieli i wychowawców.

Ogromna odpowiedzialność spoczywa również na firmach, które udostępniają swoje serwery, na których umieszcza się strony www. Właściciele tych firm nie może zaślepić pragnienie zysku, pomijając przy tym całą sferę moralnej odpowiedzialności za zło, na które dają przyzwolenie. Absurdalna również jest argumentacja wolnościowa. Przypomina o tym dokument papieski mówiąc: „Publiczna odpowiedzialność za pobudzanie dobra moralnego u młodzieży, za gwarantowanie szacunku dla kobiety, dla «intymności» i publicznej moralności, jasno wskazuje, że wolność nie może być zrównana ze zbytnią swobodą obyczajów”²⁶.

Dlatego na uznanie zasługuje fakt, że poważniejsze i profesjonalne portale internetowe²⁷ coraz częściej stosują filtry rodzinne, które blokują dostęp do wątpliwych stron www. Niebawem pojawi się też system klasyfikujący strony pod względem brutalności. Dzięki temu będzie można ustalić internetową granicę dla dzieci. Albo ograniczyć dostęp tylko do kilku wybranych witryn, a resztę zablokować.

Odczuwa się również dotkliwy brak uregulowań prawnych, dotyczących Internetu, mających zasięg globalny. A przecież zgodnie z powszechnym odczuciem obywateli, a także w zgodzie z Konwencją Praw Dziecka, państwo ma obowiązek chronić dzieci i młodzież przed publikacjami stanowiącymi zagrożenie dla ich rozwoju. Jak na razie nie jest to realizowane w praktyce²⁸.

²⁴ P. Nowosielska, *Brudne strony z Internetu*, s. 13.

²⁵ *Tamże*.

²⁶ PRŚMP, *Pornografia i przemoc w środkach społecznego przekazu jako problem duszpasterski*, nr 20.

²⁷ Do takich należy zaliczyć portal „Wirtualna Polska” czy też „Onet.pl”.

²⁸ Zob., M. Braun-Gałkowska, I. Uflik-Jaworska, *Zabawa w zabijanie*, Lublin 2002, s. 200.

Zdaniem Jarosława Świącickiego, właściciela firmy internetowej Melog.com, wiele dotychczasowych uregulowań prawnych, np. przeciwdziałających pornografii, można by odnieść do Internetu. „Ale to nie koniec problemów – mówi. – Strona może być skierowana na polski rynek, ale nadawana z serwera zarejestrowanego gdzieś za granicą, na przykład na Karaibach. Jak wtedy pociągnąć kogokolwiek do odpowiedzialności? Oficjalnie w Polsce nikt przestępstwa nie popełnił.”²⁹

Także i policja często jest bezradna. Co prawda w Wydziale Kryminalnym, Operacyjnym i w sekcji zajmującej się przestępczością internetową znajdują się ludzie zajmujący się zwalczaniem np. pedofilstwa. Nie ma jednak jednej, specjalistycznej komórki. Poza Kidprotectem (stowarzyszenie wolontariuszy zajmujących się ściganiem pedofilii w Internecie) nie działa w Polsce żadna rządowa ani społeczna agenda. Rodzice nie mają pojęcia, gdzie się zwracać z tego typu problemami³⁰. Fundacja Kidprotect i NASK stworzyły pierwsze w Polsce Centrum Monitoringu Sieci. Można tam zgłaszać pocztą elektroniczną (fundacja@kidprotect.pl, www.kidprotect.pl) lub telefonicznie (0 – 22 628 – 60 – 01) informacje o przestępczych treściach w Internecie. Są to jednak dopiero jaskółki, oby nie było za późno.

Zakończeniem powyższego artykułu niech będą słowa papieskich dokumentów.

„Internet może wnieść niezwykle cenny wkład w życie ludzkie. Może wspierać pomyślność i pokój, wzrost intelektualny i estetyczny, wzajemne zrozumienie między ludami i narodami na skalę globalną. Może także pomóc ludziom w ich odwiecznym poszukiwaniu zrozumienia samych siebie.”³¹

„Potrzeba jednak umiarkowania – samodyscypliny w podejściu do Internetu – wybitnego narzędzia technologicznego, aby używać go mądrze i tylko dla dobrych celów.”³²

dk. Jacek Pawłowicz

V. NEW CATHOLIC ENCYCLOPEDIA O MORALNOŚCI

Intelektualne zainteresowanie postępowaniem współczesnego człowieka czy jego różnorodnymi odniesieniami osobowymi, także do wielorakich wspólnot, wymaga praktycznych postaw oraz form wyrazu. Jest to wielkie bogactwo wyrazów oraz przejawów spełniania się konkretnej osoby. Zawsze jednak chodzi o tworzo-

²⁹ Por., P. Nowosielska, *Budne strony Internetu*, s. 12.

³⁰ Zob., R. Jabłoński, *Pedofile zastawiają sieć*.

³¹ PRŚMP, *Etyka w Internecie*, nr 18.

³² T a ż, *Kościół a Internet*, nr 12.

ne pewne naturalne odniesienia zwyczajnych znamion, odesłanych do realiów codzienności. Nie ma wątpliwości, iż istnieją odniesienia do konkretnych ludzi, a jakby w dalszej kolejności, do różnych wspólnot, wspólnotowości czy komunii.

Problematyka moralności ze zrozumiałych względów obecna jest w wielu współczesnych publikacjach encyklopedycznych, i to w różnych kręgach kulturowych oraz opcjach filozoficznych czy religijnych. To także jedna z ważnych form utrwalania syntetycznych informacji chrześcijańskich o moralnych standardach człowieka. Z drugiej strony winny one być obrazem swoistej syntezy pewnej wiedzy o tym zagadnieniu, i to na danym etapie jej dziejów, oraz bardziej osobistych opinii autora przygotowującego konkretne hasła encyklopedyczne. Praktyka chrześcijańska ukazuje jednak tu wiele braków czy twórczej niedoskonałości, z jednoczesnym i dynamicznym odniesieniem do praw Nowego Przymierza. Ta kategoria biblijna nie może być pominięta we wszelkich analizach moralności Jezusa Chrystusa.

Także drugie wydanie *New Catholic Encyclopedia* zawiera liczne, w pewnym sensie tradycyjne, hasła z zakresu problematyki moralnej czy moralności, ale jednocześnie jakże ważne także dla całości przekazu jakichś edukacyjnych, wychowawczych i szeroko pojętych chrześcijańskich informacji. Większość haseł znalazła się w tomie dziewiątym, stosownie do kolejności alfabetycznej (Vol. 9 [Mab-Mor]. Detroit-New York-San Diego-San Francisco-Cleveland-New Haven, Conn.-Waterville, Maine-London-Munich 2002). Trzeba zauważyć, iż edycja ta ukazała się w ścisłej współpracy z The Catholic University of America w Waszyngtonie i uczelnia ta podejmuje pewną odpowiedzialność, zwłaszcza naukową, za publikowany materiał.

Amerykańska encyklopedia zawiera bogactwo wielu haseł i stara się je ująć bardzo kompleksowo. Oczywiście kolejność alfabetyczna oraz także wywoływanych haseł sugeruje tu określone tematy czy bloki grup zagadnień. Problematyka moralna ma odpowiednie miejsce, choć występuje także przy okazji innych haseł, np. sumienie, wątpliwość moralna, etyka personalistyczna, prawo naturalne, etyka teologiczna.

Zagadnienie moralności wychowawczej czy edukacyjnej opracował P. J. Philibert (s. 847-848). To stosunkowo krótka próba ukazania nauczania *Vaticanum II* oraz innych opinii w tej materii. Ważne jest tutaj także samo rozumienie tego podstawowego terminu badawczego.

Natomiast dość obszerne jest hasło poświęcone teologii moralnej opracowane przez J. M. Ramirez (s. 848-858). Wskazano najpierw na naturę teologii moralnej, a następnie na jej relacje do in części teologii, czyli do innych dyscyplin teologicznych. Wreszcie w tym hasle przeanalizowano relacje między teologią moralną a naukami filozoficznymi, zajmującymi się zachowaniami czy postawami człowieka. W końcu wskazano jeszcze na podział organizacyjny tej dyscypliny.

W całości opracowania zaproponowanego w omawianej encyklopedii bardzo duży blok został poświęcony zagadnieniom historii teologii moralnej. Można wręcz powiedzieć, iż do pewnego stopnia wydaje się to dziwne, zwłaszcza wobec tej szerokiej problematyki, która jest w sferze moralnej tak bliska konkretnego życia, a jednocześnie zatem tak ważna praktycznie, gdyż przecież ostatecznie właśnie nią żyje konkretny człowiek.

Historia teologii moralnej do 700 r. to pierwszy blok podjęty w encyklopedii, przygotowany przez wybitnego historyka i znawcę problematyki F. X. Murphy (s. 858-861). To dotykane pierwsze znaki rozwoju teologii, a w tym oczywiście i wielkich myśli teologii moralnej, choć wówczas nie była jeszcze tak nazywana i funkcjonowała w swym zakresie materialno-treściowym. Dobrze, że autor wskazał na spotkanie hellenizmu i etyki chrześcijańskiej. Później zaistniała specyfika Wschodu i Zachodu, zwłaszcza w wyrazie problematyki moralnej i związanych z nimi konkretnych wskazań w płaszczyźnie życia chrześcijańskiego.

Historia teologii moralnej od 700 r. do I Soboru Watykańskiego to kolejny okres opracowany przez L. Verecke, wybitnego redemptorystę i historyka teologii moralnej z Akademii Alfonsjańskiej w Rzymie (s. 861-864). To wyjątkowo długi twórczy okres i jednocześnie jakże ważny kształtowaniu się różnych koncepcji moralności, a w tym i teologii moralnej.

Kolejny blok historyczny koncentruje się na historii teologii moralnej w jej rozwoju w XX w. (s. 864-865). J. J. Farragher, który przygotował ten materiał, wskazuje na biblijne fundamenty, które są jednak związane z różnorodnością, która ma odniesienia do teraźniejszości. Otaczające realia mają określone znaki oddziaływania na egzystencjalną rzeczywistość.

Historia teologii moralnej w swych współczesnych trendach ukazana została przez N. J. Rigali (s. 865-870). Wskazano na próby reformy teologii moralnej, o pytania o struktury, zakres treściowy oraz metodę. Oczywiście to zagadnienia osobowe jak i społeczne, ale zawsze wpisane w osobowe akty z odniesieniem do chrześcijańskich znaków życia. Oczywiście nie można tu pominąć współczesności, z wieloma wpływami na nowe problemy, także w sensie ogólnym. Trzeba pamiętać o funkcji, jaką spełnia Magisterium Kościoła.

Ważnym znakiem refleksji nad teologią moralną jest badanie jej metodologii, w opracowaniu M. M. Labourdette, M. Johnson (s. 870-872). Autorzy stosownie analizują obydwa człony wiodące tematu, tj. teologia oraz moralna.

Z kolei T. J. Higgins, J. J. Farragher opracowali hasło: *Moralność* (s. 874-876). W bogactwie wielu szczegółowych kwestii podejmują m.in. determinizmy, wartości i ich przeciwstawienie, zobowiązania moralne, zło moralne i fizyczne.

F. J. Connell analizuje hasło: *Systemy moralne* (s. 876-880).

Faktycznie w omawianej encyklopedii podjęto interesujące tematy związane z zagadnieniami z zakresu teologii moralnej oraz szeroko pojętej problematyki moralności, a nawet filozofii moralnej, albo inaczej mówiąc etyki. To oczywiście ważne i mające wiele walorów praktycznych rozważanie zagadnień tak bezpośrednio odniesionych do codziennego życia każdego człowieka, tak w wyrazie jego specyfikacji indywidualnych, a więc osobowych, wspólnotowych czy komunijnych oraz wszelkich innych, które mają znamiona wielorakiej odpowiedzialności, są jednym ze znaczących wyrazów człowieczeństwa. Każde hasło amerykańskiej encyklopedii zawiera dodatkowo wykaz bibliograficzny, jednak na ogół bardzo skromny. Jest to wskazanie na pewne materiały, które pozwalają na minimalne odniesienia bibliograficzne do publikacji w większości sprzed 40 lat. Praktycznie nie istnieją w tych zbiorach także publikacje w językach obcych, oprócz angielskiego i łaciny

Przed wszystkim trzeba zauważyć, iż zasadniczy korpus treściowy obecnej edycji encyklopedii stanowi dosłowny przedruk z pierwszego wydania, które ukazało się w 1967 r. (Vol. 9. [Ma-Mor]. San Francisco-Toronto-London-Sydney 1967, s. 1109-1125, 1129-1134). Uwaga ta w znacznym stopniu dotyczy także bibliografii, która przy większości haseł zupełnie nie odzwierciedla aktualnego stanu badań w podejmowanych zagadnieniach. Tymczasem osiągnięcia w tej dziedzinie są znaczące i godne odnotowania, choćby w minimalnej formie. Co więcej, w omawianym wydaniu nie zamieszczono w stosownym miejscu niektórych haseł z poprzedniej edycji, poświęconych teologii moralnej rosyjskiego i greckiego prawosławia (s. 1125-1128). Tematy te były bardzo ważnym wyrazem bardziej pełnego obrazu moralności chrześcijańskiej, która przybiera przecież formy stosownie do różnych nurtów chrześcijaństwa.

Podjęte zagadnienia moralności, w całym bogactwie wielorakich specyfikacji – co ukazują m.in. sformułowania poszczególnych haseł – niosą w sobie zasadniczo znaki zbyt arbitralnych wpływów różnych nurtów psychologicznych czy filozofii moralnej oraz innych dyscyplin antropologicznych, znaczonych wpływami różnych filozofii. Zatem w wielu hasłach nie zawsze wybrzmiewa jasno fakt metodologicznej specyfiki teologii moralnej, a więc postrzegania jej jako dyscypliny teologicznej, tj. czerpiącej z Objawienia, podstawowego jej źródła. W konsekwencji taka sytuacja rodzi pewne niejasności, zwłaszcza w encyklopedii katolickiej, która winna prezentować pewien klarowny wyraz doktrynalny teologii moralnej i zagadnień z nią związanych.

Taka sytuacja edytorska prezentowanego wydania wydaje przede wszystkim określone świadectwo zwłaszcza o samej redakcji (B. L. Marthaler i in.), iż na przestrzeni kilkudziesięciu lat środowisko teologów przygotowujących nowe wydanie *New Catholic Encyclopedia* nie zdobyło się na bardziej odpowiednie, tj. nowe i aktualne przygotowanie tak ważnych haseł. Oczekiwanie to jest tym bardziej uza-

sadnione, jeśli weźmie się pod uwagę m.in. znaczenie tej encyklopedii w wielu krajach. W obecnej sytuacji zatem wartość tego opracowania jest minimalna, a tym bardziej nie spełnia twórczo swego zadania jako encyklopedia z przełomu XX i XXI w.

Proponowany w encyklopedii materiał to raczej informacje o znaczeniu historycznym. Na tej płaszczyźnie to interesujący materiał, ale w wielu istotnych hasłach nie wskazuje na dokonujące się w ostatnich dziesięcioleciach przemiany i dynamikę procesów dotyczących kwestii moralnych, w tym także w chrześcijaństwie, a zwłaszcza w Kościele katolickim. Czas zaś biegnie bardzo szybko i wymaga stosownego, tj. zwłaszcza odpowiedzialnego, odnotowania dokonujących się zjawisk, zwłaszcza w encyklopediach.

Należy wyrazić pewne rozczarowanie, iż tak znaczące oraz wpływowe opracowanie prezentuje tylko taki poziom treściowy oraz merytoryczny. Mając na względzie przesłanie nowej ewangelizacji faktycznie jest to w pewnym sensie znak działań antyewangelizacyjnych. Z innej strony to niewykorzystana szansa przekazu treści chrześcijańskich, które mają do spełnienia tak wiele zadań nie tylko w dziedzinie religii, ale także kultury, życia społecznego czy wręcz polityki.

New Catholic Encyclopedia wyzwała pewne nadzieje, a jednocześnie w tym, co proponuje, całkowicie je zawodzi. W pracy naukowej to bardzo poważny brak i zarazem znak braku odpowiedzialności. Niemniej, jest to jednak ważne wydarzenie edytorskie. Opracowane hasła stają się dzięki tej edycji bardziej dostępne i mają znaczenie formacyjne dla zainteresowanych problematyką teologii moralnej, natomiast, niestety, mniej w płaszczyźnie badawczej, która powinna wyraźniej wyzwać wychylenie ku przyszłości i nadziejom nowych wyników prowadzonych poszukiwań.

bp Andrzej F. Dziuba, Warszawa-Łowicz

VI. DIALOG MIŁOSIERDZIA

Relacja między osobami najczęściej ma charakter dialogu, co wynika z istoty bytów osobowych. Taki sam charakter przybiera kontakt człowieka z Bogiem, gdyż jest to typowa relacja międzyosobowa. Przedmiotem owego dialogu jest to wszystko, co stanowi i wyraża Boga i człowieka, oraz wszystkie uwarunkowania Bożego i ludzkiego istnienia i działania. Szczególnym przymiotem i formą działania Bożego *ad extra* jest Jego miłosierdzie. Ono więc stanowi charakterystyczną postać relacji – dialogu Boga z człowiekiem. Można więc powiedzieć, że miłosierdzie to najbliższa i najbardziej człowiekowi potrzebna forma kontaktu z Bogiem –

Ojcem Miłosierdzia. Doświadczenie Bożego miłosierdzia w sposób szczególny „dotyka” człowieka w głębi jego jestestwa i wywołuje skutki w danej osobie oraz w jej otoczeniu. Jest to tego rodzaju doświadczenie, że rodzi potrzebę coraz bardziej pogłębionego kontaktu z Bożym Miłosierdziem, gdyż tego domaga się ludzka natura i ziemska kondycja każdego z nas. Doświadczenie Bożego Miłosierdzia udziela się też innym i domaga się świadectwa na zewnątrz. W konsekwencji tworzy się dialog wewnętrzny, dialog miłosierdzia, między człowiekiem a Bogiem oraz między ludźmi „dotkniętymi” miłosierną miłością Boga.

Utrwaleniem tego rodzaju doświadczeń i opisami owego dialogu zajmowało się wiele osób. Treścią ich refleksji są doświadczenia własne lub przeżycia innych osób. W krąg „literatury miłosierdzia” znakomicie wpisuje się książka ks. bp. prof. Edwarda Ozorowskiego pt. *Dialogi o Bożym Miłosierdziu* (Białystok 2003). Książka wydana została przez białostockie wyd. Wybór, w serii *Biblioteka Miłosierdzia*. Zamieszczone w tytule słowo „dialogi” ukazuje historię powstania tej książki oraz formę wyrażania myśli. Szerzący się kult Bożego Miłosierdzia rodzi potrzebę pogłębienia wiedzy na ten temat, a tym samym chęć zbliżenia do Ojca Miłosierdzia. Powodowani tą potrzebą, wierni z parafii Chrystusa Króla w Los Angeles (USA) wraz ze swym proboszczem, ks. A. Cacciapuoti, zwrócili się do ks. bp. E. Ozorowskiego z Białegostoku z pytaniami dotyczącymi Bożego Miłosierdzia i jego znaczenia w życiu chrześcijan. Książdz Biskup, jako profesor teologii dogmatycznej, w sposób kompetentny odpowiada na te pytania w formie pogłębionej i egzystencjalnie angażującej czytelnika refleksji. W ten sposób powstała książka, w której odpowiedzi na swoje pytania może znaleźć wiele osób – czytelników omawianych *Dialogów*. Ta „oddolna inicjatywa” wiernych wpłynęła na sposób przekazywanych w książce treści. Ma ona formę dialogu – rodzaju literackiego, znanego już w starożytności. Autor we *Wstępie* zaznacza, że za stawianym tu pytaniem „może znaleźć się każdy, kto przyjmie je za swoje. Proponowaną odpowiedź może uznać za wystarczającą i przejść od niej do doświadczenia lub starać się ją uzupełnić od siebie”, (s. 13). Ta forma przekazu treści godna jest uwagi i podkreślenia, zwłaszcza współcześnie, kiedy wielu ludzi szuka „szybkich” i krótkich odpowiedzi, które mogą być inspiracją do dalszych poszukiwań i refleksji. Wybierając tę formę refleksji, ks. bp E. Ozorowski wykazuje dobre zrozumienie mentalności współczesnych ludzi oraz trafnie odpowiada na ich oczekiwania. Jest to także zasadna forma refleksji ze względu na podejmowane tu treści – Miłosierdzie Boga. Wprowadzając w ich meritum autor podkreśla: „Boże Miłosierdzie jest podobne do bezkresnego i niezgłębionego oceanu. Każdy, kto nań wyrusza na łodzi, winien mieć świadomość, że nigdy nie dotrze do brzegu, a kto spuszcza się w jego głębinę, nigdy dna nie osiągnie. Zdobywanie wiedzy o Bożym Miłosierdziu jest obcowaniem z miłosierdziem Boga w świecie” (*tamże*).

Książka podzielona jest na trzy rozdziały: *Bóg w swoim Miłosierdziu; Kult Bożego Miłosierdzia i Uczynki miłosierne*. W pierwszym rozdziale znajdujemy odpowiedzi na następujące pytania: Skąd wiemy, że Bóg jest miłosierny? Czy trzeba wierzyć w Boże Miłosierdzie? Dlaczego niektórzy ludzie wzdragają się przed wiarą w Boże Miłosierdzie? Czym jest Boże Miłosierdzie? Co nowego do tematu Miłosierdzia Bożego wniósł Nowy Testament? Jak należy traktować objawienia prywatne s. Faustyny? Czy miłosierdzie Boga nie znosi Jego sprawiedliwości? Jeżeli Bóg jest miłosierny, to dlaczego istnieje piekło? Zestaw tych pytań (i odpowiedzi) orientuje czytelnika w podstawowych prawdach i problemach dotyczących rozumienia prawdy wiary o Bożym Miłosierdziu, oraz przeżywania tej prawdy w duchu chrześcijańskiej wiary. Postawienie owych pytań i szukanie na nie odpowiedzi pozwala człowiekowi zbliżyć się do Boga jako Ojca Miłosierdzia zarówno przeżywaniu owej relacji tu w życiu ziemskim, jak i w odniesieniu do życia po śmierci. Dobrze się stało, że autor nie unika tematów szczególnie trudnych, jak np. odrzucanie prawdy o miłosierdziu Boga, relacji między sprawiedliwością a miłosierdziem czy też wytłumaczenia możliwości istnienia piekła w kontekście Bożego miłosierdzia. Są to problemy bardzo „nośne” w sensie egzystencjalnym, których zrozumienie otwiera człowieka na Boga. Charakterystyczne i godne uwagi jest też wyjaśnianie tego rodzaju prawd i problemów. Pisząc np. o możliwości istnienia w zestawieniu z prawdą o Miłosierdziu Boga Ozorowski wskazuje na wolną wolę człowieka, której złe wykorzystanie może spowodować znalezienie się poza szczęśliwością z Bogiem. „Stan piekła – czytamy – dla człowieka jest granicą jego samowoli. Człowiek w swej wolności może wznieść się do nieba, ale też stoczyć do piekła. (...) tak wielka jest wolność człowieka. Jest ona zarazem godnością i brzemieniem” (s. 38). Tego rodzaju argumentacja odwołuje się do ludzkiej odpowiedzialności, wskazując na właściwe źródło szczęśliwości wiecznej lub wiecznego potępienia. Jest to bardzo potrzebne współczesnemu człowiekowi eksponującemu własną wolność, a równocześnie jakże często źle jej używającemu. Można powiedzieć, że autor posługuje się językiem i argumentacją współczesnego personalizmu.

W rozdziale poświęconym kultowi Bożego Miłosierdzia spotykamy odpowiedzi na pytania: Dlaczego mamy czcić Miłosierdzie Boże? Co jest istotą kultu Miłosierdzia Bożego w Kościele? Jakie obrzędy liturgiczne w sposób szczególny głoszą Miłosierdzie Boże? Dlaczego Kościół ustanowił święto Miłosierdzia Bożego? Co tłumaczy, iż świętem Bożego Miłosierdzia powinna być druga niedziela wielkanocna? Z jakiego tytułu Kościół czci Maryję jako Matkę Miłosierdzia? Jaką rolę w kulcie Miłosierdzia Bożego odgrywa obraz Jezusa Miłosiernego? Czy s. Faustyna poleciła jeszcze inne formy nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego? Odpowiedzi na tego rodzaju pytania są bardzo potrzebne i znaczące w kulcie Miłosierdzia Bożego. Jest to ważne, zwłaszcza ze względu na poprawność tego kultu, jak też jego

ciągły rozwój. E. Ozorowski wyjaśnia biblijne podstawy tegoż kultu, przytacza i komentuje odpowiednie dokumenty Kościoła w tym względzie oraz tłumaczy, jak należy rozumieć objawienia s. Faustyny, zestawiając je z tekstami ks. Michała Sopoćki, spowiednika s. Faustyny i szczególnego apostoła kultu Miłosierdzia Bożego. Taki układ treści gwarantuje czytelnikowi wiarygodność eklezyjalną i merytoryczną, dając tym samym podstawę do rozwoju i kultywowania poprawnych form tego kultu.

Rozdział trzeci poświęcony jest płaszczyźnie moralnej przeżywania Bożego Miłosierdzia. Autor koncentruje się na uczynkach miłosierdzia, stawiając następujące pytania: Czy Bogu są potrzebne uczynki miłosierdzia? Czy można odwzajemnić miłosierdziem miłosiernemu Bogu? Jakie powinny być uczynki miłosierne? Czy czynienie miłosierdzia jest tylko indywidualną sprawą człowieka? Jak Kościół w przeszłości czynił miłosierdzie? Co dziś najbardziej zagraża ludziom? Jak należy rozumieć słowa Chrystusa: „Odpuszczone są jej liczne grzechy, ponieważ bardzo umiłowała” (Łk 7, 47)? W jaki sposób parafia może być wspólnotą miłosierdzia? Lektura odpowiedzi na te pytania pozwala czytelnikowi zrozumieć sens i wartość chrześcijańskiej aktywności, zwanej często działalnością charytatywną. Autor podaje teologiczne podstawy owej działalności, prostuje nie zawsze poprawne rozumienie uczynków miłosierdzia, przestrzega przed fałszywą motywacją w tym względzie oraz wskazuje na wspólnotowy charakter tychże uczynków. W konsekwencji, znajdujemy tu teologię chrześcijańskiego miłosierdzia „w pigułce”. Jest to bardzo potrzebne zwłaszcza tym, którzy tłumaczą się brakiem czasu na głębszą analizę tych zagadnień, jak też wszystkim „aktywistom” miłosierdzia, choćby w formie wolontariatu. Może trochę szkoda, że zbyt mało uwypuklona została postawa – cnota miłosierdzia, jako utrwalona forma aktywności chrześcijan w tym zakresie. Wprawdzie autor podkreśla społeczne znaczenie uczynków miłosierdzia, zabrakło jednak – przynajmniej w moim odczuciu – wskazania istoty i potrzeby kształtowania postawy miłosierdzia.

Książka zawiera *Posłowie* od Wydawcy, *Słowo* kard. J. Fr. Stafforda (w jęz. angielskim i hiszpańskim), tekst *Od Redakcji* oraz *Wstęp* (również w tych dwóch językach obcych). Owe teksty są dobrym uzupełnieniem zasadniczych rozważań. Podkreślają bowiem zainteresowanie przedstawionymi tu treściami oraz umożliwiają korzystanie z nich szerszemu gronu czytelników. Owe teksty sumujące przeprowadzone na kartach całej książki rozważania raz jeszcze ukazują jej charakter i rolę przewodnika po problematyce miłosierdzia. Renesans kultu Bożego Miłosierdzia oraz zainteresowanie i zaangażowanie w świadczenie posługi miłosiernej domaga się takich sumarycznych ujęć tej problematyki. Dobrze się stało, że bp E. Ozorowski, znając dobrze genezę i uwarunkowania owego renesansu kultu Bożego Miłosierdzia w XX w., podjął próbę przybliżenia go światu w postaci rozważań oma-

wianej książki. Znając osobiście Sługę Bożego ks. Michała Sopoćko, spowiednika św. Faustyny, autor *Dialogów o Bożym Miłosierdziu* prowadzi swoje refleksje w kontekście całego splotu zagadnień związanych z objawieniami Miłosiernego Zbawiciela i rozwojem tego kultu. Czytelnikowi gwarantuje to wiarygodność historyczną i merytoryczną podejmowanych zagadnień. Znajdujemy tu wyjaśnienie trudnych ujęć i rozróżnień teologicznych dotyczących objawień i kultu Bożego Miłosierdzia, które autor – jako profesor teologii dogmatycznej – kompetentnie wyjaśnia i koryguje. Te prawdy wiary i ich egzystencjalne odniesienie dobrze są wkomponowane w problemy współczesnego świata i człowieka, które Ksiądz Biskup – jako Pasterz Kościoła – dobrze zna i rozumie. W sumie omawiana książka stanowi kompendium wiedzy teologicznej na temat Bożego Miłosierdzia oraz naśladowania Go w życiu każdego człowieka. Na podkreślenie zasługuje także strona formalna *Dialogów o Bożym Miłosierdziu*. Do lektury tej książki zachęca „sympatyczna” – zewnętrzna i wewnętrzna – szata graficzna autorstwa D. Grozdewa. Trafne merytorycznie rysunki dobrze uzupełniają prowadzone przez autora rozważania i opisy historycznych faktów. Dobrym uzupełnieniem są też zamieszczone zdjęcia, dokumentujące analizy objawień Bożego Miłosierdzia.

Wyrażając uznanie autorowi za pomysł napisania tej książki i jej merytoryczną zawartość, z radością można ją polecić wszystkim zainteresowanym podejmowanymi tam zagadnieniami. Należy żywić uzasadnioną nadzieję, że jej lektura przyczyni się do chwały Boga przez rozwój kultu Bożego Miłosierdzia, wzbogaci czytelnika przez głębię treści tam zawartych oraz przysporzy dobra w postaci zaktywizowania miłosiernej we współczesnym świecie.

ks. Józef Zabielski, Białystok-Warszawa